

SŁOWO POLSKIE

CZY
TEL
NIK

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK III

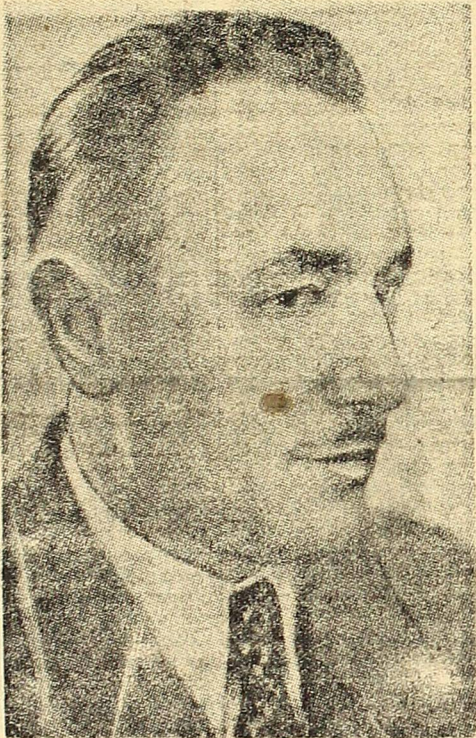
Wrocław, poniedziałek 20 grudnia 1948

Nr 350 (760)

Prezydent Bierut o obradach Kongresu

DOROBIEK KULTURALNY POLSKI stanie się własnością całego narodu

WARSZAWA. PODCZAS OBRAD KONGRESU PREZYDENT BIERUT ZBILANSOWAŁ DOTYCHCZA SOWY PRZEBIEG DYSKUSJI. GDY PREZYDENT WSZEDŁ NA TRYBUNĘ, ROZLEGŁY SIĘ FRENETYCZNE OKLASKI. WSZYSCY OBECNI NA SALI WSTALI. OWA CJA TRWAŁA KILKA MINUT. WRESZCIE PREZYDENT ZABIERA GŁOS.



Towarzysze:
Pozostaje mi podsumować wyniki dyskusji nad 1-szym punktem porządku dziennego.

Dyskusja ta dotyczyła najbardziej zasadniczego zagadnienia podstaw ideologicznych Zjednoczonej Partii.

Muszę stwierdzić: zarówno obydwie referaty, złożone Kongresowi w tej sprawie, jak i dwudniowe wypowiedzi delegatów Kongresu, wykazywały całkowitą zgodność i jedno myślenie w najbardziej ważnym i zasadniczym zagadnieniu — na jakich podstawach ideologicznych winna opierać się Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Parę słów o wystąpieniu, które zabrzmiało na tym Kongresie jak przykry zgrzyt — o wystąpieniu tow. Wiesława.

Do nikogo nie ucieka wątpliwość, że w przemówieniu tym, pod płaszczykiem ogólnikowych rozważań, kryje się nacjonalistyczna i antypartyjna treść. Ostatnie jego oświadczenie nie w istocie nie zmienia.

Stanowisko nasze było jednolite

Nie przypadkowo walczyliśmy z odchyleniem nacjonalistycznym przed połączeniem. Dzięki temu Zjednoczona Partia jest zwarta i jednolita (tęcza oklaski).

Odchylenie prawicowe — nacjonalistyczne, jako zorganizowana grupa, zostało rozbite. Tow. Wiesław wystąpił tu, jako pogrobowiec tej grupy, której inni uczestnicy idą teraz razem z Partią.

Takie jest znaczenie jego wystąpienia. Wskazuje nam ono, że nale-

ży z całą ostrożnością zwalczać każdy przejaw nacjonalistycznego i prawicowego odchylenia.

Podstawą naszej ideologii będzie wypróbowana w 100-letniej walce międzynarodowego ruchu robotniczego, sprawdzona w 70-letnich doświadczeniach polskiego ruchu robotniczego, wcielona w życie przez zwycięską wielką Socjalistyczną Rewolucję Listopadową, której wynikiem jest ustroj socjalistyczny w ZSRR — teoria naukowa i rewolucyjna praktyka marksizmu-leninizmu. Stanowisko całego Kongresu jest pod tym względem jednolite, zwarte, zdecydowane, wolne od jakiegokolwiek wątpliwości, lub wątpliwości (wszyscy wstają, burzliwe oklaski).

Więcej nawet. W ciągu 4-dniowych obrad Kongresu przybywają ze wszystkich stron Polski delegacje robotników, chłopów, kobiet, młodzieży, które składają Kongresowi meldunki z frontu pracy na wszystkich dziedzinach naszego życia społeczno-gospodarczego. Cóż one mówią?

Mówią, że wszędzie w Polsce pulsuje życie. Że w miastach i na wsi, w przemyśle i rolnictwie, w pracy i w odpoczynku, w życiu codziennym i w wielkich planach, znacznie przekraczających zaplanowane rozmiary, że ten dodatkowy wysiłek mas pracujących, to nie tylko ofiarny, serdeczny dar dla Zjednoczonej Partii, ale to przede wszystkim wyraz polityczny i ideologicznego stosunku tych mas do trosk i zagadnień, stanowiących treść obrad Kongresu.

Stosunek ten i postawa mas pracujących Polski jest jasną, jednolitą, zwartą, nie budzącą najmniejszych wątpliwości. Wzywają one

Zjednoczoną Partię: potężną wymową czynów, meldunków i słów — słów gorących, płomiennych, radosnych, wzruszających i zdecydowanych — aby prowadziła lud pracujący do socjalizmu i aby prowadziła go właśnie jedyną i wypróbowaną drogą marksizmu-leninizmu.

Drogą tą Partia pójdzie (burzliwe oklaski).

Rewolucyjna władza mas ludowych

Taki jest najbardziej podstawowy wynik obrad Kongresu nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Szczegółowe wyliczne deklaracji ideowej Zjednoczonej Partii, również spotkały się z pełną aprobatą Kongresu. Formułują one: 1) istotę i charakter naszego państwa, jako rewolucyjnej władzy mas ludowych z klasą robotniczą na czele, którego swoistą historyczną formę stanowi demokracja ludowa. Państwo demokracji ludowej ma do wypełnienia te same zasadnicze funkcje, które urzeczywistniała dyktatura proletariatu, to znaczy: a) likwidowanie elementów kapitalistycznych; b) zorganizowanie gospodarki socjalistycznej.

2) społeczną treść i podstawę władzy w państwie demokracji ludowej stanowi sojusz robotniczo-chłopski, t. zn. sojusz klasy robotniczej, z chłopami małorolnymi i średniorolnymi. Formę polityczną tego sojuszu stanowi współpraca bloku stronnictw demokratycznych z przodującą w nim rolą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

3) zewnętrzne, polityczne i ideologiczne warunki działania i rozwoju państwa demokracji ludowej, których oparciem jest sojusz i braterska przyjaźń Polski, ze Związkiem Radzieckim i z innymi krajami demokracji ludowej. Sojusz ten jest rzeczywistą i niezawodną gwarancją pełnej suwerenności i niepodległości naszego kraju, naszych granic na Odrze, Nysie i Bałtyku, bezpieczeństwa Polski przed groźbą agresji sił imperialistycznych z zewnątrz.

4) ustrojowe, społeczno-polityczne i gospodarcze warunki, zabezpieczające dalszy rozwój Polski od demokracji ludowej do socjalizmu. Są to: a) szybki rozwój uprzemysłowienia kraju na podstawie planowej i szerokiej działalności inwestycyjnej państwa, samorządu i spółdzielczości; b) coraz szerszy i aktywniejszy udział mas w rządzeniu państwem; c) ograniczanie wypierania i stopniowe likwidowanie elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi; d) szybki rozwój rolnictwa przez mechanizację i unowocześnienie uprawy rolnej drogą popierania form gospodarki zespolowej i spółdzielczej w oparciu o dobrowolną inicjatywę przodujących warstw drobno i średniorolnego chłopstwa; e) pogłębianie współpracy gospodarczej i kulturalnej z ZSRR i krajami demokracji ludowej; f) wzmacnianie antyimperialistycznego frontu walki z agresywną ofensywą imperializmu amerykańskiego.

Zjednoczenie polityczne klasy robotniczej daje Partii możliwość przejścia do nowego, wyższego etapu rozwojo-

wego w oparciu o wymienione, jasne podstawy ideologiczne. Celem tego etapu jest rozbudowa fundamentów gospodarki socjalistycznej. Osiągnięcie tego celu pozwoli znacznie podnieść ogólny poziom dobrobytu materialnego i rozwoju kulturalnego najszerzych mas ludowych. Pozwoli wzmocnić potężnie siły wytwórcze naszego kraju, czyniąc z Polski państwo przemyślowe i przodujące w stosunku do innych krajów, dziś znacznie bogatszych.

Jeden z głównych warunków osiągnięcia tego celu, to jak najściślej i trwałe, rosnące wciąż i pogłębiające się zespólenie Zjednoczonej Partii z masami pracującymi i z klasą robotniczą, chłopstwem, inteligencją pracującą, z masami kobiet i młodzieży. Zjednoczyć, uaktywnić, uświadomić, ożywić zapalem twórczym wszystkie siły ludowe dla tego wielkiego, historycznego dzieła, jakim jest budownictwo socjalizmu — to zadanie podstawowe Partii (burzliwe oklaski).

Robotnicy, inteligencja i chłopstwo

W trakcie dyskusji zagadnienie to było poruszane z wielu stron. Szczególnie gorąco reagował Kongres na wnioski, zmierzające do zwiększenia aktywności szerokich mas kobiecych i młodzieży dla współdziałania w realizacji zadań, związanych z oświatą i wychowaniem nowego pokolenia dla przeciwdziałania wrogiej akcji w tej dziedzinie reakcyjnych kół klerykalnych.

Wydaje mi się, że niedostateczną jednak uwagę skupiły zagadnienia wiążące się z praktycznym funkcjonowaniem naszej władzy ludowej, z formami i metodami bezpośredniego udziału klasy robotniczej i mas ludowych, w poszczególnych organach tej władzy, słowem — problem demokratyzacji wszystkich ogniw aparatu państwowego przez systematyczne wciąganie mas pracujących do kontroli ogniw wykonawczych aparatu władzy ludowej, do współdziałania z nim, do jego usprawnienia i zbliżenia do potrzeb mas ludowych.

System naszej demokracji ludowej stworzył szereg organów i instytucji, które powołane są właśnie po to, aby zapewnić kontrolę i współudział mas pracujących w działalności państwowej, samorządowej, spółdzielczej i kulturalnej.

Szczególnie wyjątkowe są pod tym względem zadania rad zakładowych, jako dołowych ogniw związków zawodowych. Zadania te idą w dwóch kierunkach: 1) troski o warunki bytu robotników, o zabezpieczenie właściwego stosunku administracji fabrycznej do potrzeb robotników w procesie pracy i poza nią; 2) współudziału robotników w regulowaniu i usprawnianiu samego procesu produkcji poprzez narady wytwórcze, sygnalizowania braków, utrudniających sprawny przebieg pracy, właściwą jej organizację itp.

Partia może i powinna urzeczywistniać swą przodującą i kierowniczą rolę, zarówno w wielkich zadaniach produkcyjnych, jak i wychowawczych, poprzez związki zawo-

we i ich dołowe ognia, dając do tego, aby organizacje te stały się rzeczywistą szkołą rządzenia i wychowania socjalistycznego. Związki zawodowe są podstawową transmisją Partii do mas bezpartyjnych. Niestety musimy stwierdzić, że niekiedy nie tylko kierownictwa związków zawodowych, — ale i poszczególne ognia partyjne, nie do cienia ich zadań jako organów wychowania socjalistycznego mas robotniczych.

Rozwijając rozległą i płodną działalność — związki zawodowe w nie dostatecznym jednak stopniu pobudzają nowy społeczny stosunek robotników do pracy w przemyśle, niedostatecznie kierują ruchem współzawodnictwa pracy i pomocą przodowników pracy — bohaterom naszego socjalistycznego przemysłu — w ich inicjatywie, nie troszcząc się o należytą uwagę o kształcenie kadr technicznych spośród samych robotników, o budowanie ruchu racjonalizatorów, wynalazców, o wysuwanie przodujących robotników na stanowiska kierownicze.

Niemniej doniosłą rolę w naszym systemie demokracji ludowej mogą i powinny pełnić terenowe rady narodowe, jako szkoły administracji, kontroli i planowania, a więc podstawowych funkcji rządzenia.

Instytucje te skupiają dziesiątki tysięcy robotników i chłopów wokół praktycznych zadań bliskich potrzebom mas pracujących na wsi i w miastach. Mają one wszelkie możliwości wyrastania stopniowo w nadier istotne organy demokratycznej władzy terenowej, wypełniające coraz szerszy zakres zadań, które poważnie ułatwią stałą poprawę gospodarczych i kulturalnych warunków bytu mas ludowych.

Lud w sądownictwie i administracji

Rady terenowe mogą i powinny stać się ogniskami aktywizacji kobiet pracujących wokół najżywczej najszybszej dla nich zagadnienia opieki nad matką i dzieckiem, rodziców i młodzieży wokół spraw oświatowych i szkolnych warunków mieszkaniowych, zdrowotnych i ogólnych warunków, ułatwiających kulturalne warunki życia.

Partia musi większą uwagę zwrócić nie tylko na odpowiedni dobór przedstawicielstwa w radach, ale na ich zadania, na ich budżety, na ich praktyczną inicjatywę, na ich ogólną aktywność w wypełnianiu zadań kontroli społecznej, w kierowaniu ogólnym życiem społecznym na terenie ich działalności.

Istnieje u nas wiele organizacji społecznych, których działalność jest nieskoordynowana, posiada często cechy dużej dowolności, chałupniczo, czasem nawet oparcia dla elementów obcych władzy ludowej. Partia może i powinna poprzez rady terenowe, mające ustawowe zadanie koordynacji życia społecznego, nadać rozwojowi tych organizacji społecznych właściwy kierunek, za pomocą go w instrument budzenia aktywności, wychowania, inicjatywy społecznej mas pracujących.

(Ciąg dalszy na stronie 5-ej)



DELEGACJA KONGRESU JEDNOŚCI ZŁOŻYŁA PIĘKNY WIENIEC NA GROBACH POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII LUDOWEJ.

Bilans gospodarczy Polski

Referat ministra Przemysłu i Handlu H. Minca

na Kongresie Zjednoczenia obu partii robotniczych

Po przerwie obiadowej obejmującym entuzjazmem, Huraganowe o przewodnictwo Kongresu ob. Matu-szewski, udzielając głosu dla wygłoszenia referatu na temat: „Bilans gospodarczy demokracji ludowej i wytyczne 6-letniego planu” — min. Hilaremu Mincowi.

Gdy ob. Minc wchodzi na trybunę zrywa się burza oklasków. Głos: „Niech żyje Hilary Minc!”, podchwytuje 3 tysiące zebranych delegatów i gości.

Wnikliwy, analityczny referat ob. Hilarego Minca, przedstawiający nowe, śmiało zarysowane perspektywy wspaniałego rozwoju gospodarki Polski i całego narodu polskiego — sala przyjęła z niesłycha-

wacje oraz nemiłkające okrzyki na cześć PZPR — twórców planu 6-letniego, przeobrażają się w potężne, chóralne słowa bojowej pieśni „międzynarodówki”.

Minister Minc wskazuje na wstępnie, że podstawowy dokument ideologiczny Zjednoczonej Partii — wytyczne deklaracji ideowej — omówione na podstawie referatów B. Bieruta i J. Cyrankiewicza w zasadniczy sposób określają drogi marszu do socjalizmu. Po przyjęciu tych wytycznych, Kongres przystępuje do konkretnego rozpracowania tych dróg bezpośrednio na terenie gospodarczym.

Państwo ludowe wobec Kościoła

Wyraźny podział zadań

Stanowisko demokracji ludowej i rządu ludowego w Polsce wobec religii i Kościoła, od dawna wyraźnie określone, znalazło raz jeszcze jasne sformułowanie w przemówieniu gen. Aleksandra Zawadzkiego na Kongresie Zjednoczenia.

„Lecze się stało, że wybitny przedstawiciel Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powiedział wszystko, co najistotniejsze w tej sprawie, ponieważ od dawna czynione są niemałe wysiłki, aby wprowadzić zamieszanie pojęć wśród katolików polskich, aby wywołać w ich sumieniu rozterkę — dla wiadomych celów politycznych, nie wspólnego z religią nie mających.

Każdy katolik w Polsce, bezpartyjny czy partyjny, otrzymał autorytatywne, złożone na Kongresie oświadczenie:

„Polska Zjednoczona Partia Robotnicza nie walczy z religią. Co więcej: PZPR stoi na stanowisku ochrony wolności sumienia i swobody wyznania religijnego.

Znaczący to, że PZPR respektuje uczucia religijne ludzi wierzących, gwarantuje prawną ochronę ich obrzędów religijnych, stoi na stanowisku nie mieszania się państwa do spraw religijnych ludzi wierzących”.

PZPR wie dobrze, że większość społeczeństwa polskiego — to wierzący katolicy. Od tej masy katolików nie czujemy się niczym oddzieleni. Przeciwnie, czujemy się z nią związani jednością klasy robotniczej, sojuszem robotniczo — chłopskim, wspólnotą narodową i dążeniem — poprzez zbudowanie bezklasowego ustroju społecznego — do moralno politycznej jedności narodu, wreszcie i tym, że PZPR liczy w swoich szeregach wiele tysięcy ludzi wierzących.

Nic do tych słów dodawać nie trzeba. Są dostatecznie jasne i dla wszystkich zrozumiałe. Są najściślej zgodne ze stanem rzeczy w polskim państwie ludowym, w którym istnieje pełna wolność wierzzenia i uprawiania praktyk religijnych. W którym duchowny ma zupełną swobodę działania w zakresie swoich funkcji duszpasterskich — swobodę większą, niż w niejednym kraju zachodnio — europejskim (np. Szwajcaria, Francja).

JEST DRUGA SPRAWA

To jest jedna sprawa — religia. A druga inna sprawa — to jest mieszanie się Kościoła, mieszanie się pewnej części duchowieństwa do polityki; to jest wyzyskiwanie przez reakcyjną część kleru religii i stanowiska duchownego dla zupełnie ziemskich (nieraz całkiem przyziemnych) celów politycznych.

W tej drugiej sprawie stanowisko państwa ludowego i partii jest również od początku jasne i wyraźne. Sformułował je ponownie gen. A. Zawadzki.

„PZPR nie zamierza ingerować w sprawy wewnętrzne Kościoła, ale znaczy to zarazem, że PZPR stoi na stanowisku niedopuszczania do ingerencji Kościoła w sprawy polityki państwowej. Co więcej P. Z. P. R. domaga się od duchow-

ieństwa wszystkich wyznań, bezwarunkowo lojalnego stosunku do państwa ludowego w jego poczynaniach przynoszących pełne wyzwolenie społeczne, dobrobyt, postęp i szczęście ogromnej większości narodu...”

I tu wszystko jest zrozumiałe i oczywiste. Państwo ludowe i jego przedująca partia pozostawiają Kościołowi zupełną swobodę w sprawach religij, ale — rzecz jasna — nie mogą się zgodzić, aby Kościół — instytucja religijna — mieszał się do spraw polityki państwowej, a tym bardziej, by duchowni byli nie- lojalni i działali wrogo wobec państwa, w którym żyją, które im umożliwia pełnienie obowiązków duszpasterskich.

NIELOJALNOŚĆ

Każdy tę słuszną niewątpliwie zasadę może skonfrontować z praktyką lat ostatnich i stwierdzić:

Państwo ludowe zasady tej przestrzega, natomiast jest w Polsce część kleru — kleru społecznie zafobanego, wstecznego — który atakuje, gdzie może, państwo, usiłując podważyć jego autorytet, próbuje szkodzić realizacji wielkich zadań społecznych i gospodarczych, których państwo ludowe się podjęło. Wykorzystując swoją szatę duchowną, grając na uczuciach religijnych ludzi wierzących, pewna część kleru prowadzi szkodliwą dla państwa i dla narodu pracowniczą robotę. Wystarczy wspomnieć popieranie sił reakcyjnych w Polsce, a nawet zbrodnicego podziemia, wystarczy przypomnieć próby dyskredytowania i współzawodnictwa pracy, które jest dźwignią rozwoju gospodarczego kraju i dobrobytu społeczeństwa.

Rzecz rozumiała, że państwo będzie energicznie zwalczało wszelką antypaństwową i reakcyjną działalność tej właśnie części kleru, która — zamiast wypełniać swoje obowiązki religijne — uprawia szkodliwą politykę. Tym ostrzejsze rysuje się szkodliwość takiej działalności, że wielu księży zajmuje stanowisko postępowe, stanowisko lojalne wobec państwa ludowego, a pracę swoją poświęca sprawom wiary, nie polityki.

ZDROWY PODZIAŁ ZADAŃ

Konsekwencją zrozumiałego dla wszystkich podziału państwa na sprawy polityki, Kościół to sprawy religij — powinien być rozdzielony od państwa.

Rozdział ten jest od dziesiątków lat faktem w innych krajach europejskich, jak np. we Francji, w której także większość ludności stanowią katolicy. Trzeba sobie powiedzieć, że jesteśmy w tej sprawie grubo opóźnieni za Europą, że utrzymujemy się u nas stosunki, nieolerowane nawet przez Francję sprzed pierwszej wojny światowej.

PZPR stoi na gruncie rozdziału Kościoła od państwa (a więc świeckości szkolnictwa i wszelkich instytucji państwowych) jest to jedyne w nowoczesnym społeczeństwie stanowisko, zgodnie z którym Kościół zajmuje się sprawami kościelnymi, a państwo państwowymi.

Katolicy znają słowa Pisma św.: co boskie oddajcie Bogu, co cesarskie cesarzowi.

Odbudowa i rozbudowa gospodarki Polski Ludowej trwa już cztery lata, a od 1946 r. praca opiera się na planie gospodarczym. Od 1947 r. działamy w ramach 3-letniego planu odbudowy. W tych warunkach przede wszystkim należy odpowiedzieć na pytanie, jaki jest dotychczasowy bilans gospodarczy, jakie osiągnięcia i jakie braki, jak przebiega wykonanie pierwszego ogólnego



Minister Hilary Minc

napaństwowego długofalowego planu gospodarczego. Na te pytania odpowie pierwsza część referatu.

Nowy plan od 1 stycznia 1950

Aby zwycięsko, przedterminowo z nadwyżką wykonać plan 3-letni trzeba jeszcze wiele pracy. Trzeba pokonać wiele znanych już i na nowo wyłaniających się trudności, trzeba wiele zmienić, ulepszyć, usprawnić, zmobilizować, w naszej gospodarce. Dlatego druga część referatu będzie poświęcona zadaniom partii, na drodze do zwycięskiego, przedterminowego zakończenia planu trzyletniego.

W trzeciej części referatu będzie omówiony i przedłożony Kongresowi do decyzji ustalony przez kierownictwo partyjne, projekt wytyczny 6-letniego planu, który wejdzie w życie 1 stycznia 1950 r. — planu, którego zadaniem będzie szybka, wszechstronna rozbudowa gospodarki polskiej i zbudowanie w Polsce fundamentów socjalizmu.

Z jakim bilansem gospodarczym przychodzimy na I Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej?

Jeżeli przyjąć wartość globalnej produkcji wielkiego i średniego przemysłu w roku 1937 za 100 — to rozwój tej produkcji będzie się przedstawiał w latach po wyzwoleniu w sposób następujący: 1945 r. (w przeliczeniu na cały rok) — 38; 1946 r. — 77; 1947 r. — 107; 1948 r. (przewidywane wykonanie) — 140,5.

Przemysł nasz zatem już w roku 1947 zdecydowanie przekroczył poziom przedwojenny, a w roku 1948 nadwyżka wynosi ponad 40 proc. Dane całego roku 1948 nie charakteryzują jednak dostatecznie poziomu, osiągniętego w momencie obecnym. Silny wzrost produkcji w ostatnich miesiącach uzasadnia porównanie produkcji w listopadzie 1948, z produkcją listopada 1937. Z porównania tego wynika, że w listopadzie 1948 osiągnięliśmy około 150 proc. produkcji przedwojennej. Jest to znaczne wzmocnienie poziomu uprzemysłowienia kraju. Wzrost ten widać jeszcze wyraźniej, badając produkcję przypadającą na głowę ludności. Jeżeli przyjąć produkcję globalną, przypadającą w 1947 r. na głowę ludności za 100, to w roku 1945 wynosiła ona 55, w 1946 r. — 111, w 1947 r. — 154, w 1948 r. — 199,5. Tak więc w ciągu czterech lat odbudowy i rozbudowy przemysłu, osiągnięliśmy w stosunku do okresu przedwojennego dwukrotne powiększenie produkcji, przypadającej na głowę ludności. W rezultacie tego szybkiego rozwoju przemysłu, wzrost znacznie ciężar galunkowy produkcji przemysłowej w stosunku do całości produkcji wszystkich dziedzin gospodarczych. Jeżeli przyjąć łączną produkcję przemysłu i rolnictwa za 100, to w roku 1937 na przemysł wypadło z tego 45,5 — a na rolnictwo — 54,5. W roku 1948 stosunek ten wynosi: przemysł — 64, rolnictwo — 36. Zatem w roku 1948 stosunek między produkcją rolniczą a produkcją przed wojną

była większa, a przemysłową wyraźnie zmieniła się na korzyść produkcji przemysłowej, która obecnie znacząco przewyższa rolniczą. Świadczy to o wielkim postępie w uprzemysłowieniu kraju.

Zwiększenie produkcji

Upzemiałowienie kraju wyraża się również i to przede wszystkim w szybszym wzroście produkcji środków produkcji w stosunku do produkcji środków spożycia. Bazę bowiem uprzemysłowienia stanowi szybki rozwój środków produkcji, określający możliwości rozwoju przemysłu w ogóle, a produkcji środków spożycia w szczególności. W 1947 r. z globalnej produkcji przemysłu wypadło na produkcję środków produkcji 47 proc., na produkcję zaś środków spożycia — 53 proc., w 1948 r. sytuacja jest odwrotna: środki produkcji — 54 proc., środki spożycia — 46 proc. Poważny wzrost procentowy produkcji środków produkcji świadczy o zdrowym przebiegu procesu uprzemysłowienia kraju, gdyż szybki wzrost środków produkcji stwarza bazę i perspektywę dla dalszego szybkiego postępu industrializacji.

Rozwój przemysłu odbywał się nie tylko na drodze zwykłej odbudowy zniszczeń. Na wielu odcinkach dokonywano także zasadniczej rekonstrukcji. Świadczy o tym choćby druga lista artykułów nieprodukowanych w Polsce przed wojną, a obecnie wytwarzanych masowo, lub będących w przygotowaniu do masowego wytwarzania, jak traktory, samochody ciężarowe, różne typy maszyn, artykułów technicznych i szereg chemikali.

W rezultacie zdrowego rozwoju przemysłu nastąpiło radykalne powiększenie produkcji podstawowych artykułów przemysłowych, przypadających na głowę ludności. W 1948 produkcja energii elektrycznej na głowę ludności wyniosła w stosunku do okresu przedwojennego 266 proc., produkcja węgla — 264 proc., produkcja stali surowej — 177 proc. Również wzrost produkcji w podstawowych środkach spożycia jest poważny. Choć zgodnie z charakterem naszego rozwoju przemysłowego — mniejszy niż środków produkcji. W 1948 produkcja cukru na głowę ludności wynosiła w stosunku do okresu przedwojennego 170 proc., tkanin wełnianych — 154 proc., bawełnianych — 151 proc.

Niemal wszystkie podstawowe artykuły środków spożycia, z wyjątkiem skór znacznie przewyższyły przedwojenną produkcję na głowę ludności.

Przemysł rozwijał się w Polsce w okresie po wyzwoleniu przede wszystkim i głównie jako państwowy przemysł socjalistyczny, poddany jednolitemu kierownictwu i oparty na podstawie planowania. Już w roku 1946 produkcja sektora socjalistycznego, a więc przemysłu państwowego i spółdzielczego wyniosła w stosunku do całości produkcji przemysłowej (bez rolnictwa) — 91,2 proc., zaś udział prywatnego przemysłu kapitalistycznego — 8,8 proc.

Rozwój przemysłu socjalistycznego

W 1948 r. ten stan rzeczy uległ dalszemu polepszeniu na korzyść sektora socjalistycznego. Udział produkcji przemysłu socjalistycznego wynosi w stosunku do całości produkcji — 94 proc., udział prywatnego przemysłu — 6 proc. W latach po wyzwoleniu przemysł socjalistyczny rozwijał się szybciej, od prywatnego kapitalistycznego, udział produkcji kapitalistycznej wolno, lecz systematycznie malał i sektor socjalistyczny zajął zdecydowanie dominującą pozycję.

Reasumując: po pierwsze: produkcja przemysłowa w latach po wyzwoleniu rozwijała się niezmierznie szybko, w rezultacie czego osiągnięto niemal podwojenie produkcji przemysłowej na głowę ludności.

Po drugie: zmieniła się zdecydowanie nie stosunek między wartością produkcji rolniczej i przemysłowej na korzyść produkcji przemysłowej, która wyraźnie przewyższała produkcję rolniczą, co świadczy o znacznych postępach osiągniętych

na drodze do uprzemysłowienia kraju.

Po trzecie: tempo rozwoju środków produkcji było wydatnie szybsze od tempa rozwoju produkcji środków spożycia, przy czym na szeregu odcinków przemysłu dokonano poważnej rekonstrukcji, co łącznie stwarza bazę dla dalszego procesu industrializacji.

Po czwarte: socjalistyczny sektor w przemysle zajął zdecydowanie dominującą pozycję, udział zaś sektora kapitalistycznego w całości produkcji przemysłowej systematycznie spada.

Podniesienie wydajności ziemi

W 1945 r., gdy rozpoczynała się odbudowa, powierzchnia odlogów, powstałych w wyniku działań wojennych i zniszczeń, spowodowanych przez okupację, wynosiła 7 milionów 941 tys. ha, tj. 48,2 proc. całości ziemi ornej. Dzięki olbrzymiemu wysiłkowi ludności wiejskiej i wydajnej pomocy państwa, odlogi zmniejszyły się w r. 1946 do 5,958 tys. ha, w r. 1947 — 2,497 tys. ha, a w r. 1948 już do 1,148 tys. ha, co stanowi 9,0 proc. ziemi ornej. W ten sposób odlogi, które w 1945 r. stanowiły niemal połowę ziemi ornej, w 1948 r. stanowią mniej niż 1/10, w rezultacie powierzchnia upraw ważniejszych ziemiopłodów zbliża się do przedwojennej (w obecnych granicach), np. żyto 95,1 proc., przedwojennej powierzchni glezmi — 83 proc., ziemniaki 90 proc., a pszenica wykazuje nawet przekroczenie przedwojennej powierzchni, a mianowicie — 103 proc. W szeregu kultur technicznych nastąpiło wydajne rozszerzenie powierzchni upraw w stosunku do okresu przedwojennego; len — 134 proc., rzepak i rzepik — 200 proc., tytoń — 414 proc.

W ciągu lat powojennych zlikwidowano także spadek wydajności z hektara, który wystąpił szczególnie ostro w roku 1946. W okresie przedwojennym (w dawnych granicach) plon pszenicy z ha. wynosił 11,9 q, w 1946 r. spadł do 8,8 q, a w roku 1948 znów osiągnął 11,3 q. Analogiczne bezbity dla żyta wynoszą: 11,2, 9,0.

W rezultacie tych osiągnięć produkcja brutto na głowę ludności — trzech zbóż chlebowych osiągnęła 122,1 proc. produkcji przedwojennej. Pozwoliło to uzyskać w 1948 r. samowystarczalność zbożową, a nawet eksportować pewne nadwyżki.

Olbrzymie zniszczenia w stanie inwentarza żywego, spowodowane wojną i okupacją są jeszcze dalekie do wyrównania. W 1938 r. na Ziemiach Odzyskanych na 1000 mieszkańców przypadało bydła 302,8 szt., w 1945 r. — 139 szt., w 1948 r. — 241,5 szt. Analogicznie liczyby dla świń wynoszą: 1938 r. — 215,9 proc., 1945 — 71,6 proc. 1948 — 214,3. Po mimo więc wyjątkowo szybkiego wzrostu pogłowia od katastrofalnego poziomu z 1945 r. dalecy jesteśmy, my jeżeli chodzi o bydło rogate, od poziomu przedwojennego. W rezultacie produkcja na głowę ludności mięsa wołowego i wieprzowego wraz z tłuszczem handlowym wynosi w r. 1948 zaledwie 91,8 proc. produkcji z roku 1938, a mleka — 74,7 proc. W roku 1945 liczyby to wynosiły — 26,1 proc. i 40,7 proc. Wynika z tego, że w ciągu ostatnich czterech lat produkcja zwierzęca poprawiła się wydatnie, jednak pozostała jeszcze znacznie w tyle w stosunku do okresu przedwojennego.

Całość produkcji rolnictwa — roślinnej i zwierzęcej łącznie charakteryzują następujące liczyby: jeżeli przyjąć łączną produkcję brutto rolnictwa na głowę ludności dla 1938 r. za 100 — wynosiła ona w r. 1945 — 45, a w r. 1948 — 110. Produkcja ta podniosła się więc od r. 1945 prawie dwu i półkrotnie i w r. 1948 przekroczyła poziom przedwojenny. Jeżeli jednak zestawimy wyniki osiągnięte w produkcji rolniczej w 1948 r. z poziomem, osiągniętym przez produkcję przemysłową, to okaże się, że produkcja rolnicza nie nadążyła za tempem wzrostu produkcji przemysłowej. Dotyczy to szczególnie produkcji zwierzęcej, której niski stan jest powodem wciąż jeszcze istniejącego u nas deficytu tuszyców i okresowych braków mięsa. (Dokończenie w nrze jutrzejszym)

HANNA MUSZYŃSKA-HOFFMANOWA

Jeden dzień z Brygadą Artystyczną Wrocławia

Wszystko zaczęło się od tego, że jadąc rano usłyszałam w tramwaju następujący dialog między konduktorką „12” a kontrolerem, który wszedł właśnie do wozu tramwajowego:

— Dzisiaj o godzinie piętej odbędzie się w remizie na ul. Słowiańskiej nasza masówka. Przyjdziecie? — Naturalnie.

Jak organizuje się masówka w zakładach pracy, na które po trudach całodziennego dnia roboczego z taką ochotą idą pracownicy?

— Na to pytanie usłyszymy najlepszą odpowiedź w wojewódzkim Wydziale Kultury i Sztuki. Właśnie znajdujemy się w gabinecie dyr. Dolnośląskiego Towarzystwa Muzycznego — mgr. Halpona, który udziela nam wyczerpujących wiadomości.

A więc akcja umuzykalniania szerokiego mas pracujących rozpoczęła się już w 1946 roku, lecz w tym okresie punkt ciężkości spoczywał na odcinku młodzieżowym. Dopiero we wrześniu b. r. Dolnośląskie Towarzystwo Muzyczne we Wrocławiu wzięło sobie za zadanie udostępnienie dla świata pracy wartościowej muzyki.

— Hasłem dla nas było: Każdy robotnik po pracy powinien mieć możliwość wysłuchania dobrej muzyki na miejscu we własnej świetlicy — mówi mgr. Halpon.

W październiku, w miesiącu pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej urządziliśmy 47 koncertów dla robotników, 26 dla młodzieży i 12 dla wojska.

Początkowo nasze możliwości finansowe były więcej niż skromne, gdyż wszystkie wydatki „łataliśmy” domowymi sposobami. W listopadzie akcją naszą zainteresował się minister Sokorski i odtąd rozporządzały pewnymi subwencjami, które pozwalają nam na „szerszy oddech”.

Praca nasza biegnie dwutorowo. Tworzymy w większych zakładach pracy we Wrocławiu stałe ogniska muzyczne, gdzie permanentnie co tydzień odbywać się będą koncerty, połączone z odpowiednią prelekcją. Takie ogniska powstaną w świetlicy Państwowej Fabryki Wagonów, w Fabryce Obrabiarek, w Fabryce Sztucznego Jedwabiu, Wodomerzy i „Archimedesie”.



HALINA ŚWIĄTEK RECYTUJE WERSZ GĄŁCZYŃSKIEGO

Oprócz tego Dolnośląskie Tow. Muzyczne organizuje koncerty okolicznościowe, jak np. obecnie dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego w okresie przed i po pamiętnej dacie 15 grudnia.

Do dnia 19 b. m. włącznie urządzimy 42 koncerty, a po tym terminie jeszcze czeka nas dwadzieścia następnych imprez artystycznych. Dzisiejsza „porcja” wynosi: 12 koncertów. Zresztą po co słowa. Wła-

czę panią do naszych brygad artystycznych i niech prasa „na własnej skórze” przekona się, jak organizuje się masówki.

I tak się też stało.

PEŁNO RADOŚCI I KRZYKU...

Przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego czeka już samochód. Coś w rodzaju skrzyżowania między karetką pogotowia a warszawską budą, tak dobrze znaną mieszkańcom stolicy z czasów wojennych. Ale w tej „budzie” panuje zupełnie inny nastrój. Każdy zdobywa jako może kawałek miejsca, które zresztą musi dzielić uczciwie z niesionymi własnoręcznie instrumentami.



JERZY MICHOTEK SPIEWA PIOSENKĘ O WROCŁAWIU

Mgr. Halpon wydaje ostatnie rozporządzenia, dotyczące podziału ekip artystycznych. Nie jest to bynajmniej taka łatwa sprawa, jakby się wydawało na pierwszy rzut oka. Niektórzy artyści muszą brać udział w kilku imprezach, repertuar trzeba układać według upodobań pracowników w danym zakładzie pracy. I tak np. Pafawag, w osobie kierownika świetlicy p. Rademskiej, energicznie upomina się o przyjazd znanej śpiewaczki Walerii Jędrzejewskiej. Liga Morska pragnie usłyszeć na swym koncercie Halinę Hal-ską, a Sąd Grodzki dopytuje się jak to będzie z deklamacją Haliny Świątek?

Wszystkie te zadania trzeba jakoś razem uzgodnić, lecz przy układaniu programu decydują po prostu minuty. Szkoda wielka, że nie wszyscy kierownicy świetlic zdają sobie z tego sprawę. Ot, takie na przykład niewinnie piętnastominutowe przeciągnięcie wstępnego referatu politycznego, a już cały porządek wali się w gruzy...

W praktyce występy ekip artystycznych odbywają się w ten sposób: Wysiadamy przed kolejnym zakładem pracy i wszyscy pędem biegamy do przeznaczonych pokoi artystycznych.

Tempo, tempo! Z przyległej sali słysząc oklaski. Referat polityczny skończony. Już mgr. Halpon znajduje się na estradzie i... I w pokoju artystów rozpoczyna się istny „perski jarmark”. Nikt bowiem nie wie, kto za chwilę będzie wezwany na scenę i w jakim wystąpi repertuarze. To jest jeden ze sposobów dyrygowania ekipą kierownika, który najlepiej zna możliwości artystyczne swoich pupilków. Dlatego więc każdy na wszelki wypadek powtarza swoje role. Ten sobie mówi, a ten sobie mówi, pełno radości i krzyku — jak przy innej zupełnie okoliczności powiedział poeta.

W błyskawicznym skrócie postaram się przedstawić jedną z ekip, która właśnie znajduje się w gmachu sądu. Oto ceniona deklamatorka

Halina Świątek powtarza wiersz K. I. Gąłczyńskiego pt. „Sylwester Marosz”. Wiersz ten cieszy się wielkim powodzeniem we wszystkich wrocławskich zakładach pracy. Tuż obok — jej małżonek inż. Dzeduszycki „przepowiada” sobie zabawne piosenki góralskie „z tamtej strony Karkonoszy”, które otrzymał od słynnego czeskiego dyrygenta Jana Kubelika.

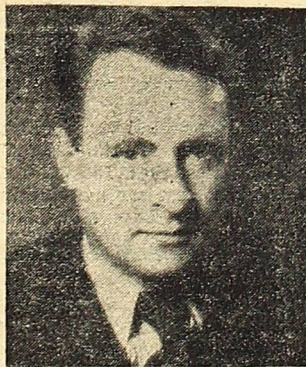
— Marian Borowiecki na scenie!! Słychać pięknie wykonaną „Dumkę Janka” Zelenkiego. Stypendysta wojewódzki, eks-marynarz a obecnie uczeń prof. Platówny i słuchacz Szkoły Muzycznej im. Chopina, przyszła sława Wrocławia. Ten wspaniały materiał głosowy, ujęty w pewien system, trzeba stanowczo dalej szkolić, gdyż Borowieckiego bezwzględnie czeka wielka kariera śpiewacza.

Tymczasem poznaję „wrocławskie go Rentgena”, czyli studenta humanistyki Jerzego Michotkę, którego zwykłe prasa zwykła nie wiadomo dlaczego nazywać „Micholkiem”. Za moment słyszymy prześliczną piosenkę o Wrocławiu przy akompaniamencie gitary, muzyka i słowa Michotki.

Nie sposób zresztą wymienić wszystkich członków ekipy. Gdzie jest np. wdzięczna p. Dziękowna, która przed chwilą tak miło skarżyła się, że „zgubiła se koralicki”? Była, ale już ją uwiozła na dalsze występy „buda”. Ten sam los podzielił: młody pianista Janusz Orzech, student-konferansjer Stef-ezyk i śpiewaczka operowa — Kry-styna Jamrozowa. Już się szykują na dalszą wędrówkę: prof. Garos-Wilecka, prof. Łoboz, dalej zespół instrumentów ludowych i p. Wasil-ka ze swym ksylofonem.

PROF. TADEUSZ MIKULSKI

Książki Profesor herboryzuje



PROF. T. MIKULSKI

Jak, już donosiliśmy, laureatem na grody literackiej Wrocławia w roku 1948 został prof. Tadeusz Mikulski. Prof. Mikulski otrzymał nagrodę za całokształt pracy literacko-kulturalnej na terenie Wrocławia, a w pierwszym rzędzie za swoje „Spotkania wrocławskie”, które niebawem ukażą się w wydaniu książkowym. Poniżej drukujemy niepublikowany dotychczas fragment „Spotkań”.

KSIĄDZ PROFESOR HERBORYZUJE

Podstawą szkicu są: Pamiętniki życia Księdza Stanisława Jundziłła. Wydał Antoni M. Kurpiel. Archiwum do dzieł literatury i oświaty w Polsce, T. 13. Kraków 1914. Przygodna wzmianka o ogrodzie botanicznym we Wrocławiu znajduje się w artykule Jundziłła: Gabinet historii naturalnej i ogród botaniczny Wileńskiego Uniwersytetu. Biblioteka Warszawska 1850, T. 1, s. 57. Notatki Jundziłła z ogrodu wrocławskiego pozwala ocenić opis współczesny: Henryk R. Goepfert, Beschreibung des botanischen Gartens der Koeniglichen Uni-

versitaet Breslau. Breslau 1830 (przedrukowany jeszcze nieraz w w. XIX).

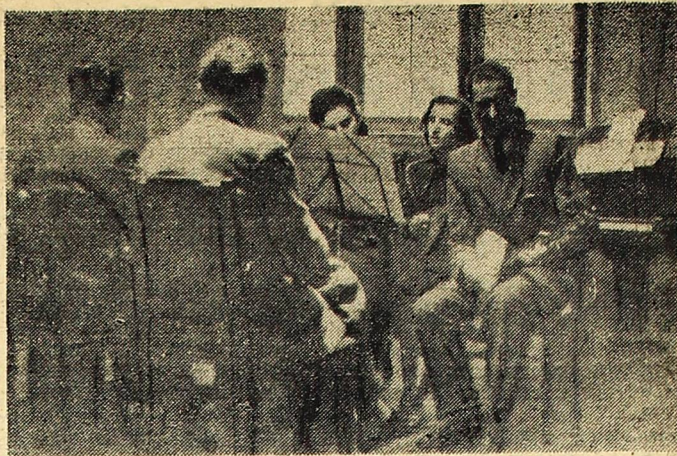
Materiał biograficzny szkicu pochodzi z monografii: Witold Stawski, X. Stanisław Bonifacy Jundziłł. Lublin 1947. Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio E. Supplementum I.

Podróż kartobadzie Jundziłła w r. 1826 i 1828 uszły uwagi Mariana Szyjkowskiego kronikarza „Polskich peregrinacji do Pragi i Karłowych Warów. Od Augusta Mocnego do Adama Mickiewicza” (Warszawa 1936). W materiałach archiwalnych kartobadzie znajdują się być może, informacje, które mogłyby rozwinąć epizody wrocławskie w biografii Jundziłła. M. Szykowski przedstawił jedynie — na podstawie źródeł ezeskich — podróż r. 1835, (s. 180, 181), nie zająwszy niestety, do pamiętników Jundziłła, w których czytamy relację z tej podróży szczególnie bogatą.

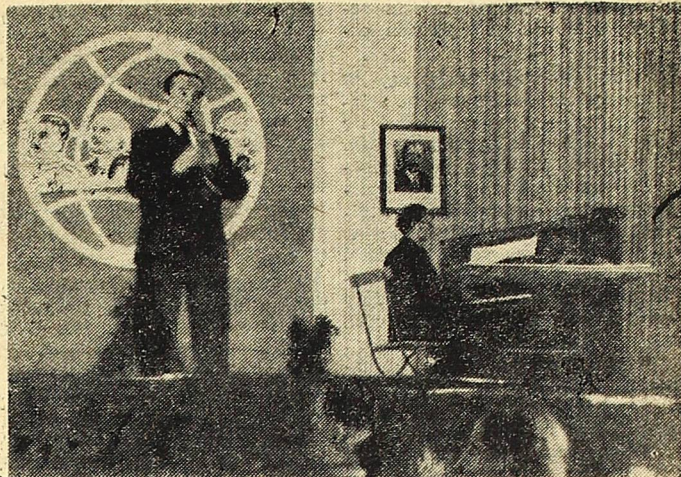
Rozdział książki „Spotkania wrocławskie”, która ukaże się niebawem nakładem Książnicy Atlas, we Wrocławiu.

Książki Profesor Stanisław Jundziłł herboryzuje od wczesnej młodości. Ledwie złożył w dziewiętnastym roku życia ślubny zakon u Pijarów w Lubieszowie na Polesiu, a już uświadomił sobie właściwe powołanie. Uprawiać historię naturalną zaczęło wówczas — ku schyłkowi wieku XVIII — tyle mniej więcej, co Jundziłł czynił w samouctwie i zapale poznawania świata:

Latem zbierałem owady, z gąsienic, wychowywałem motyle, herboryzowałem około Wilna, mianowicie w zaroślach blisko Rybiszek, w czasie zaś wakacji o-



ZESPÓŁ INSTRUMENTÓW LUDOWYCH NA SALI SĄDOWEJ



SOLO NA SAKSOFONIE PODOBA SIĘ BARDZO PUBLICZNOŚCI

Chcę nawiązać rozmowę z kimś z publiczności. Niemożliwe, za pięć minut musimy być w Drukarni Nr 1.

Tempo, tempo! O godzinie 16-tej minut 30 jesteśmy w Archimedesie, a o godzinie 18-tej — w remizie tramwajowej przy ul. Słowiańskiej.

DO PRZODU, POPROSZE...

Tutaj pokojem artystycznym jest... wagon tramwajowy, ustawiony przy scenie. Właśnie konferansjer Stef-czyk w zastępstwie magistrata ustawia w tramwaju artystów według kolejności występów na scenie, nawołując wesołym okrzykiem: do przodu, proszę państwa, do przodu — kiedy dają nura w tłum publiczności.

Miga znajoma twarz. To konduktorka z „dwunastki”. Moja tram-

wajowa znajoma jest dzisiaj zmęczona pracą, ale bardzo zadowolona ze przyszła na koncert. Najwięcej podobają się jej pieśni w wykonaniu tenora Borowieckiego, ale również z upodobaniem słucha piosenki o Wrocławiu: „Z gruzów wyrasta miasto moje ukochane, najpiękniejsze z miast...”

Ostatnim razem, gdy występował w remizie tramwajowej chór z Wał-brzycha, to...

— Utrapienie z tymi babami — odzywa się obok nas męski głos, — artyści na scenie grają, a jedna z drugiej uszanować tego nie potrafi. Ty...

Stary tramwajarz ma rację. Ładuję więc bez słowa w tramwajowym pokoju artystycznym, skąd nie bawem ruszamy dalej.

(Dalszy ciąg na str. 4-tej)

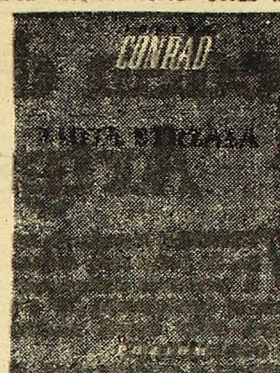
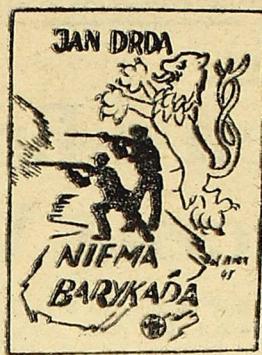
koło Lidy lub Szczuczyna — i takie były moje przez cztery lata, póki przy Scypionach zostawał zatrudnienia.

Szcześciem zatrudnienie na gubernierce „przy Scypionach” (1786-1790) Jundziłł wkrótce odmienił. Podczas następnych wakacji, kwaterując po zapomnianych plebaniach, pod dobrotliwym okiem wiejskich proboszczów, młody pijar pilnuje więcej łaki, niż brewiarza. W pamiętniku, pisanym w późnej starości, raz po raz powracają notatki o wycieczkach botanicznych, na których Jundziłł tropi, zbiera i suszy ziola litewskie, nie szukając żadnej rozrywki „prócz ważnych w tych okolicach herboryzacji”. Roi mu się już wtedy ogród botaniczny, założony własną ręką, według rozległego planu, dla nauki młodzieży. Z odważą wczesnego wieku ważył się na pierwszą próbę w tym rodzaju, zakładając szkolny ogród u Pijarów w Szczuczynie (1785).

Teraz Komisja Edukacji Narodowej, pożytkując uporem i nawet chytrnością litewskiego pijara, wysyła go z Polski na wojaż za granicę. Jest to podróż marzona od dawna. Jundziłł nabywa do niej prawa jako autor „Opisania roślin w prowincji W. X. Litewskiego naturalnie rosnących, według układu Linneusza” (1791), zwłaszcza gdy Stanisław August położył na tej grubej książce in octavo medal królewski „Merentibus”. Wyruszywszy z Polski wiosną 1792 r., Jundziłł został w Europie aż do r. 1797, dawszy się porwać wydarzeniom politycznym.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

 Na półce
z książkami



CONRAD

TRIPLE STRAZZA

100% Grain Neutrogena

Z drugiej jednak strony nie uważamy
za szczęśliwy projekt likwidacji wszel-
kich zabaw tanecznych w tych miejsco-
wościach. Humor i zabawa jest czasem
najlepszym lekarstwem na zmęczenie fi-
zyczne i psychiczne ludzi pracy. L.G.

Kargal — Polska Galeria w Złotej Pradze

Z NA dobrze tę nazwę każdy mieszkaniec Pragi. A powinienby ona wywoływać należny oddźwięk i w sercu każdego Polaka, któremu nie wzięło się do głowy, że hasło szerzenia kultury polskości poza granicami nie jest obojętne.

A właśnie „Kargal” jest taką prawdziwą placówką polskości w „Złotej Pradze”. Jest to wspaniała galeria obrazów: nazwa jej pochodzi od pierwszej zgłoski nazwiska jej twórcy, Jerzego Karaska ze Lwowa.

Kimże jest ów Jerzy Karasek, którego nazwisko tak mało dotąd, nie było znane w Polsce? To niesłychanie wybitny i bujny indywidualista, czeski poeta, powieściopisarz, dramaturg i eseista, jeden z najgłośniejszych w pierwszych dziesięcioleciach bieżącego stulecia. Zbiory jego poezji lirycznej, jak „Zazderna okna” (zamknięte okna), „Sexus Necans”, (Księga poganka), „Hovory se smrti” (Rozmowy ze śmiercią), „Plamen talakovy” (Płomień talakowy), „Ostrov vyhnanou” (Wyspa wygnanych) itd. (jest ich kilkadziesiąt tomów), pełne natchnienia poetyckiego i skończone doskonałą formą, mają dużo wspólnego z poezją naszego Słowackiego z okresu jego poematu „W Szwejcarzu”.

Z powieści, których jest duża ilość, a w których Karasek okazuje się nie zównanym stylizacją, największą pożytkość cieszyły się i cieszą dotąd „Ztraceny raj” (Raj utracony), „Skarabeusz” oraz wydana w ub. r. przepięknie, z wieloma ilustracjami niezwykle interesująca nowela „Złota Madona” (Złocienka Madona).

Swojego czasu był Karasek redaktorem czasopisma „Moderni Revui”, w którym zamieszczał bardzo śmiałe i nowatorskie krytyki literackie i teatralne. Ogłosił też drukiem w wydawnictwach książkowych wiele esejów, poświęconych pisarzom i artystom całego świata.

Nie tylko jednak swą wartością i zasługą literacką budził w nas zainteresowanie postać Jerzego Karaska ze Lwowa, nie także oyma innymi. Ona nie znająca ważniejszą. Oto Karasek jest i był przez całe swe życie — a Młodym lat 77 — szczerym i gorącym polonofilem. Kochał Polskę i interesował się nią żywo wówczas gdy jeszcze nikomu z polityków

po jednej i drugiej stronie nie śniło się nawet o pakcie przyjaźni i wzajemnej pomocy, gdy stosunki polsko — czeskie były najbardziej zaognione.

Z na Karasek doskonale oia naszą literaturę: aby ją móc czytać w oryginale, nauczył się polskiego języka. Uwielbiał zwać naszą poezję, a przede wszystkim Słowackiego.

bysawakim języka go przez długie lata serdecznie przyjaźnił i na do dziś zachowaną korespondencję z autorem „Homo sapiens”.

Wróćmy teraz do „Kargala” i historii jego powstania. Karasek, czuły na piękno w każdym jego przejawie, miał w sobie zawsze tzw. „żyłkę zbieracza”. Gromadził najpierw antyczne meble, a głównie starą porcelanę

kwaśnię w Pradze, sprzedawał Karaskowi „czerepy” a w zamian za to nabywał rysunki malarzy czeskich i obcych.

Gdy w r. 1917-ym wrócił Włastimil Hoffman z Pragi do Krakowa, „prześladował” go już jedna myśl: by w imię tak drogiej mu zawsze idei zbliżenia polsko — czeskiego stworzyć w Pradze galerię polskiego malarstwa, która dała by Czechom poгляд na świętą polską sztukę. Nie poprzestał więc na tym, że obdarzył Karaska mnóstwem swych własnych plików, lecz zaczął stopniowo, wraz ze swą żoną, nabywać ofiarne dla Karaskowego zbioru obrazy, a głównie rysunki najslawniejszych polskich artystów. Byłiśmy wówczas je dni i drudzy jeszcze pod zaborem austriackim, nie było więc trudności w wysyłaniu tych rzeczy z Krakowa do Pragi.

W ten sposób znalazło się w posiadaniu Karaska trzydzieści prac olejnych Jarka Maleczewskiego i przeszło sto jego rysunków, genialne rysunki Piotra Michalowskiego, Juliusza Kossaka, Grotigera, Matejki, Gierzyńskiego, Wyspiańskiego, przeszło czterdzieści szkiców Chelmonskiego, aż do sławnej jego „Czwórki”, którą posiada Krakowskie Muzeum Narodowe. Taki był początek „Polskiej Galerii” Karaska w Pradze, której przybył potem Mehoffer, Makowski, Pronaszko itd.

Karasek — urodzony artysta — coraz bardziej rozmiłowany w swoich zbiorach, zaczął je namyślić rozszerzać, a w 1924-ym r. ofiarował je czeskiemu Sokołowi. Odtąd zbiory te nazwane „Kargal”, mieszczą się w domu Sokola tzw. „Tyrsovim Domie” (Tyras był założycielem czeskiego Sokola) i obejmują całe trzy piętra. Obok dużej sali, wyłącznie polskiej znajdują się dziś w tej galerii sale czeskie, jugosłowiańskie, rosyjskie, te ostatnie z obrazami sławnego Rjepina i Maljawiina, zakupionymi przez rząd czeski na polecenie prez. Masaryka. „Kargal” jest w tej chwili jedyną taką galerią słowiańską w całej republice czeskosłowackiej.

Nie kończą się dziś jednak zbiory Karaska na Słowiańszczyźnie. Są tam i dzieła malarzy francuskich i włoskich, jest i specjalna sala starych mistrzów światowych, urządzona z niesłychanym pietetem. W niej to,

obok arcydzieł malarstwa, mieszczą się i przepiękne stylowe meble, a wśród nich, na antycznym komoście stoi najmlodszy „Benjamin” Karaska: stary zegar kurantowy, grający melodie Mozarta.

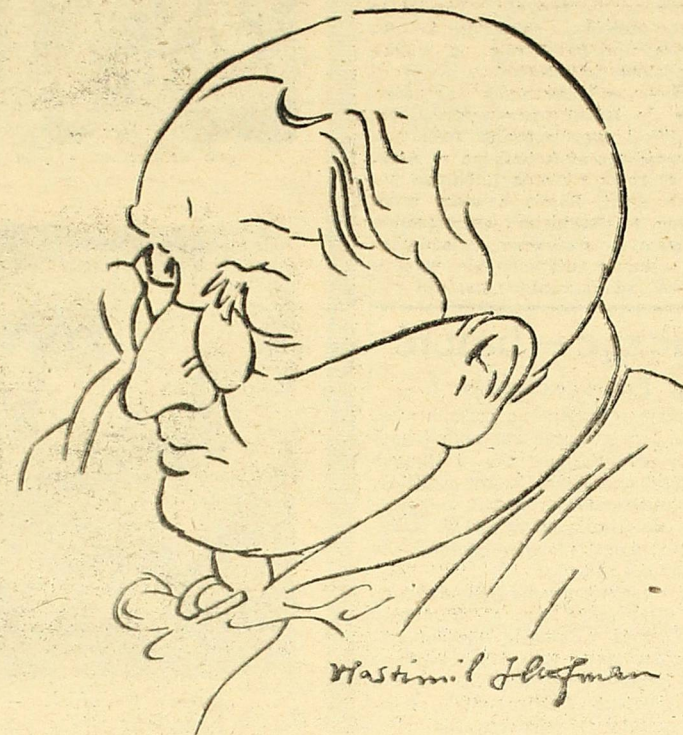
W galerii obrazów włączony jest zbiór graficzny, obejmujący 60.000 rysunków i rycin. Grafiki reprezentują cenne oryginalne, dość wymienić tu z czeskich artystów takich, jak: Swabinski, Simson, Kobliha, a ze światowych: Rembrandt, Leonardo da Vinci, Van Dyck itp. Nie brak w „Kargalu” i wiele cennych rzeźb.

Władnięty listą namiennością kolekcjonera, zebrał Karasek z biegiem lat i wspaniałą bibliotekę, która zajmuje trzecie piętro w Tyrsovim Domie i liczy 50.000 tomów. Są wśród nich bezcenne unikatki i „białe kruki”, jak trzydziestoletni pierwodruki, oprawnych wspaniale w skórę i pergamin. Jest tam i archiwum z ważnymi dokumentami historycznymi oraz specjalne archiwum „wycinaków” z różnych gazet i czasopism stanowiące bogaty materiał do odczytania życia i twórczości artystów, pisarzy, naukowców itp. z całego świata. Karasek ma specjalną „słabość” do „wycinaków” polskich i chciałby ich zebrać jak najwięcej. Toteż Włastimil Hoffman mimo, że „zakopany” w Słaskiej Porębie, lecz trzymający stale rękę na pulsie kulturalnego życia w całej Polsce, wycina nieustraszenie z naszej prasy każdą tego rodzaju notatkę i posyła ją do Karaskowego zbioru.

Oto w przybliżeniu obraz „Kargalu”, jednej z najciekawszych osobowości Pragi. Sędziwy jego twórca, którym nie kierowała nigdy żądza zysku czy sławy, lecz wyłącznie ukończenie sztuki i piękna, przepędza do dzisiejszego dnia długie godziny w swej galerii i z miłością się nią opiekuje. A ma tak znakomitą pamięć, że zapytany o cokolwiek, śledzi tylko wzrokiem, czy ręką, a wie gdzie co wisi lub leży.

Niebawem ujrzymy Jerzego Karaska na „polskiej sali” w „Kargalu” w krótkometrażowym filmie, który przed dwoma miesiącami nakręcili tam polscy filmowcy. Niezależnie od tego, radzę gorąco każdemu Polakowi, udającemu się do Pragi, by pamiętał o zwiedzeniu „Kargalu”.

SŁOWA I WOSK



WŁASTIMIL HOFFMAN — JERZY KARASEK

go. Jest też zagorzałym miłośnikiem polskiej sztuki. Wymowny wyraz dał tym swoim miłostkom publikując jeszcze przed wojną niezwykle wnikliwie, a pełne entuzjazmu, studia krytyczne o Mickiewiczu, Słowackim, Norwidzie, Wyspiańskim, Przybyszewskim, Grotgierze, Jarku Maleczewskim, Włastimilu Hoffmanie. Z Przy-

szkoła. W r. 1915-ym poznał się z przebywającym podówczas chwilowo w Pradze Włastimilem Hoffmanem. Artysta nasz, zaprzyjaźniwszy się z czeskim poetą, doradził mu, by przestał zbierać „czerepy”, a nie mając pieniędzy na obrazy, gromadził na razie choćby cenne rysunki. I zaczęli obaj „myszковать” po różnych anty-

Nauczmy się patrzeć na scenę i słuchać muzyki

W ramach cyklu wieczorów dyskusyjnych „Przez poznanie do przycięcia artystycznego”, zorganizowanych przez Wrocławski Teatr Artystyczny, usłyszeliśmy dwa ciekawe wykłady: dyrektora Państwowego Teatru Dolnośląskiego Jerzego Waldena o elementach współczesnej reżyserii i dyrektora Opery i Filharmonii Warszawskiej Witolda Rudzińskiego pt. „Nauka słuchania muzyki”.

Dyr. Walden w syntetycznym skrócie przedstawił pracę nowoczesnego reżysera, który dzięki umiejętności artystycznej „konceptji” potrafi wiernie oddać intencje autora, stworzyć jak najbardziej ludzkie postacie, nie zapominając równocześnie o indywidualności aktora.

Twórca reżyseria nie polega na pokazaniu przez reżysera swego „ja”, na dokomponowywaniu scen, wykrywaniu formy sztuki w imię nowinek artystycznych i „sądzaniu się” na oryginalność, ale na umiejętnym zespoleniu elementów sztuki, podkreśleniu ideału i wydobyciu prawdziwego życia scenicznego przy zachowaniu jak najdalej idącej naturalności. Dobra reżyseria jest ukrytym motorem i spoiwem, nadającym sztuce odpowiedni kierunek i spajającym ją w jednolitą całość. Niejednokrotnie widz, oczarowany prostotą i naturalnością życia scenicznego, nie podejrzewa nawet, że wszystkie elementy kierowane są niedostrzegalną ręką reżysera i że pracy włożył reżyser dla skomponowania całości.

Nowoczesny reżyser poza próbami czytelnymi, korekturkami, analitycznymi, musi dbać o jednolitość wystawy, musi mieć się na doborze światła, na kostiumach, rekwizytach — każda drobność składa się na sukces sztuki i każdy szczegół musi być konsekwentnie prze-myślany. Najważniejszą pracą reżysera jest stworzenie koncepcji i umiejętność przeniesienia aktora w wymaganą postać. Przez dokładną analizę tekstu i przez szczegółowe określenie celu i przy-czyn przeżyć aktora, dochodzi się do stworzenia ludzi żyjących na scenie.

Pytanie „dlaczego?” jest kluczem otwierającym prawdziwe przeżycie artysty — każdy gest, każde słowo musi być poprzedzone dokładną analizą przyczyn.

Ożywiona kilkugodzinna dyskusja, jaka wywiązała się pomiędzy prelegentem a słuchaczami, którzy dotychczas stykali się z teatrem jedynie od strony widowisk, była wyrazem zainteresowania się młodzieży akademickiej zagadnieniami teatru.

Prelegentowi w serdecznych słowach dziękował prezes Teatru Akademickiego Jerzy Micholek za bezinteresowny ciekawy wykład i za niezwykle zyciowe ustosunkowanie się do młodzieży akademickiej dyr. Waldena, której udzielał daleko idących zniżek dla dużej grupy studentów, słuchaczy lektoratu wymowy i recytacji, uprzedziwszy interesującym się teatrem kontakt ze sztuką.

Witold Rudziński, który jest jednym z autorów i inicjatorów lekcji słuchania muzyki w Polsce, przedstawił w niezwykle interesujący sposób na „żywych” przykładach wykonanych utworów fortepianowych jedną z metod słuchania i „rozgrzania” muzyki, polegającą na przejściu do niej od strony melodyjnej. Zupełnie nie jest w tym wypadku wymagana znajomość fachowa historii muzyki, a nawet nut, jedynie szczerść, precyzja odczucia i cierpliwa uwaga. Opiera się ta metoda na rozbudzeniu i wykształceniu wyobraźni muzycznej, bez konieczności uciekania się do komentarza lektorskiego, literackiego. Dokładność, z jaką możemy odtworzyć w pamięci fragment usłyszanego utworu, orientuje nas o możliwościach naszej wyobraźni muzycznej. Założenie metody to — w pierwszych fazach uczenia się „słuchania” — parokrotne przesłuchanie tego samego utworu.

1) wyłamywamy z utworu fragment melodii powtarzający się kilkakrotnie, który wydaje się nam „głównym motywem”;

2) wyłamywamy motywy uboczne;

3) zwracamy uwagę na kontrastowanie leżących obok siebie fragmentów;

4) rozpoznajemy zwroty i przejścia — czyli łączniki między poszczególnymi fragmentami;

5) rozpoznajemy warianty motywów głównych;

6) zwracamy uwagę na funkcje, jakie pełnią w utworze poszczególne motywy.

Dyr. Rudziński przeprowadził ze słuchaczami ciekawą cwiczenia na „Adagio” z sonaty patetycznej Beethovena, etudę cis-moll Chopina i „kukulce” Dagnina. Przy pomocy „wykładowcy” słuchacze przeanalizowali słyszane utwory i okazło się, że „nie świecił garnek lepią”.

Ilustracja dźwiękowa do referatu została niezwykle subtelnie i przekonująco.

JAN KOPROWSKI

Dziwy dolnośląskie

1. Księżyc przetoczył się nad Śnieżką, zgrzytnął o skałę — skrwawiony piąg. Potem oderwał się od nieba i runął Śnieżce do nóg. Tarzał się w białej dolinie zalewając migotem zbocze. I twarz zanurzył w strużynie płynącej cynkowym warkoczem. Szalał, tańczył księżyc pod Śnieżką tupiąc stopami i klaszcząc w dłonie. Ale Śnieżka stała zaśniona i księżyc drogi nie odlał do niej.

2. Wiatr przebiegł ulicami Cieplic — złoty koń. Zakolysał się za miastem jak chmura. Mijał błonia za błoniami. Pełno bloń. Aż mu oczy zasypała srebrna góra. W Sobieszowie odpoczywał na dachach (dachy chwiała się trzosił wie jak okret). Czapka wiatru — szeleszcząca papacha drżała w blasku. Wiatr się kłaniał jak święty. Święty wietrze. Wietrze. Dolnośląski. Co nam Polskę nawiewasz na czoła. Podrastają dzieci w górę jak jaki. Jedźmy wietrze. Już czas. Wiatr i wola!

3. Na ulicach Jeleniej Góry — jelenie. W sklepach zapach suszonej mięty. Smukłe lanie jak smukłe kobiety uosobą na rzęsach zdziwienie. Zdziwilo się miasto. A kamienie spłonęły jak zawstydzone dziewczęta. Kto te dziwy dolnośląskie policzy? Któż je spamięta?

Nowa droga do nowego człowieka

Trzeba stwierdzić, że nowy Zarząd ZPA Plastyków, realizując swój plan upowszechniania sztuki, przystąpił energicznie do tej akcji. Życie artystyczne we Wrocławiu zaczyna się ożywiać. Sale wystawowe przy ul. Ofiar Oświęcimskich pełne, frekwencja wzrosła. Na uwagę zasługują niedzielne rozmowy i dyskusje publiczności z artystami przy ich obrazach oraz wykłady z dyskusjami. Odtąd to jest najważniejsze: że pomyślano wreszcie o widzu i że zajęto się nim, aby mu uprząstwić tak zawle i trudne problemy współczesnej plastyki.

Równocześnie rozpoczęto akcję odczytów. Kustosze M. Wojciak, historyk sztuki i malarz interesujący mówią na temat: Twórcza a widz. Podkreślił wielkość sztuki i wzniosłość artystowskiego powołania i zawodu, konieczność podciągania się do tych wielkości i wzniosłości konsumenta sztuki i rewizji konserwatywnych nawyków, w pa-żeniu i widzeniu wobec nowoczesnej sztuki. Do słusznych wywodów prelegenta można by dodać, że wzniosłość powołania artysty nie powinna prowadzić do samouwielbienia i wyniosłości wobec konsumenta sztuki. Od takiego samouwielbienia jest prosta droga do zamknięcia się „w wieży z kości słoniowej”, „hermetyzmu i społecznego odosobnienia”.

Dzisiejsza epoka wymaga od świata nauk i sztuki zejścia w szeregi nowego człowieka i odpowiedniego ustosunkowania się do niego. Przykładem mogą być co do szczerości i bezpośredniości w obcowaniu z konsumentem sztuki i nauki artyści radzieccy.

Plastyki wrocławscy zrobili pierwszy krok i to trzeba powitać z uznaniem. Realizując zaś swój plan upowszechniania sztuki, zapewne niedługo znajdą się wśród robotników, w ich świetlicach i halach fabrycznych. Takie bowiem plany mają już uczniowie najwyższej klasy Liceum Plastycznego, którzy przygotowywali pod kierunkiem swych wychowawców akcję odczytów o sztuce w świetlicach robotniczych i to o tych artystach, w których twórczość tematyka pracy odgrywa poważną rolę, jak u Van Gogha czy Dunikowskiego. Należy przyklasnąć tej inicjatywie młodego pokolenia artystów, którzy wytyczają sobie w ten sposób nową drogę do nowego człowieka.

na-wa-74.

Już Marco Polo przewidywał...

Badania naukowe bandaży, w jakie spowite są mumie egipskie, wykazały, że w rzeczywistości wypadków, iż tkaniny te wykonane zostały z niezwykle delikatnych, ale niezwykle silnych i odpornych na działania atmosferyczne włókien roślinnych. Porównując włókna te ze znanymi nam roślinami użytkowymi, stwierdzono niezbicie, że otrzymane zostały z rośliny pochodzenia indyjskiego, zwanej Ramia.

Pierwsze, mętne nieco wiadomości o Ramia przekazał nam Marco Polo w opowiadaniach swych z pobytu na dworze wielkiego władcy mongolskiego Chubajaja. Widział tam Chińczyków, którzy z podziwu godną cierpliwością oskrobywali łodygi rośliny podobnej do pokrzywy, otrzymując z nich długie pasma włókien cienkich jak jedwab. Naukowo opisana i sklasyfikowana została roślina ta w drugiej połowie 18-tego w. przez botanika Boehmera i od niego też otrzymała łacińską nazwę: Boehmeria.

Ramia, roślina wymagająca klimatu wilgotnego i gorącego, uprawiana była od niepamiętnych lat w odczynnie swojej: południowej i południowo-wschodniej Azji. Jest ona ludzko podobna do naszej pokrzywy tak z budowy łodygi, jak liści i kwiatów, nie posiada jednak parzących włosków. Nauka zna dzisiaj dwie odmiany Ramia: Boehmeria utilis i Boehmeria nivea.

Ramia w Europie pierwszy zainteresował się przemysł włókienniczy angielski, bowiem badania wykazały, że włókno tej rośliny posiada nadzwyczajne wprost zalety. Nie gnije w wodzie, nie butwieje, nie kurczy się w wysokich nawet temperaturach, jest bardziej elastyczne i „ciągliwe” niż inne włókna. Mając tę samą grubość co przędza jedwabnika, wytrzymuje 20-krotnie większe obciążenie, nie rozkręca się pod działaniem atmosferycznym i jest bardziej odporne na niszczący wpływ chemikaliów. Zaczęto więc włókien Ramia używać jako „wzmocnienia” do tkanin jedwabnych, później przy produkcji pluszów i adamaszków, wreszcie do wyrobu koszulek do lamp gazowych. O fabrykacji białizny z czystych włókien Ramia nie można było myśleć, gdyż takie wyroby przetrwałyby nie jedno lecz kilkanaście pokoleń. Ponieważ włókno w całości pochodziło z chłupniczej produkcji chińskich rolników, którzy podobnie jak za czasów Marco Polo otrzymywali je przez zeskrobywanie zielonych łodyg kościanymi nożykami, artykuł ten znany był w handlu pod nazwą: „China grass” (czytaj: Czajna gras — chińska trawa).

China grass była właściwie półsurowcem w postaci długich pasm 2-5 mm szerokich. Pasma te były doskonale wysuszone, posiadały

jednak dużą zawartość gumy, którą trzeba było wymyć przy zastosowaniu specjalnych kąpieli.

Mimo olbrzymiego entuzjazmu dla nowego surowca, mimo dużego zapotrzebowania i proroctw, że Ramia zawałdnie światem, plantatorzy nie kwapili się zbyt do uprawy tej cennej rośliny na wielką skalę, koszty bowiem robocizny przy odkorowaniu włókien przekreślały wszelkie kalkulacje. Pracownicy Chińczyk, którzy uprawę Ramia traktowali jako zajęcie uboczne i odkorowywał ją ręcznie wieczorami wraz z całą swoją liczną rodziną, był na tym polu bezkonkurencyjny i zdawało się, że nim zostanie.

Ale w 1910 r. jeden uparty inżynier francuski zbudował pierwszą maszynę do odkorowania Ramia, będącą wynikiem długoletnich, żmudnych prac. Maszyna ta pozostawiała wiele do życzenia, była

jednak pierwszą zwiastunką rozwoju Ramia. Początkowo niepowodzenia maszyny nie zraziły upartego wynalazcy, toteż dzieło swoje ciągle ulepszał i do 1930 r. wybudował 10 typów maszyn coraz lepiej odpowiadających wymaganiom.

Równocześnie konstruktorzy innych krajów poczęli pracować nad maszynami, które by nie tylko świeże, zielone łodygi korowały, ale i włókno odgumowywały. Wyniki te zostały częściowo osiągnięte i dzięki nim uprawa Ramia na wielką skalę stała się możliwa.

Jednym z pierwszych narodów, który do takiej uprawy przystąpił, był Włoch, wprowadzając roślinę tę na swoje tereny kolonialne w Afryce i czerpiąc z plantacji bardzo poważne zyski, Ramia bowiem prócz włókna i szerokiego zastosowania w przemyśle wojennym daje doskonałą celulozę, używaną do wyrobu szlachetnych gatunków papieru.

Bawiąc — ucząc, ucząc — bawić

Nowe zeszyty »Wiedzy Powszechnej«

Wśród 200 zeszytów „Wiedzy Powszechnej”, które już znajdują się w sprzedaży, najwięcej pozycji posiada dział biologiczny.

Inż. Stanisław Wyrwiński w zeszytach „Znaczenie lasu w życiu człowieka” przeprowadził szczegółowy przegląd różnorodnych i jakże do niosących korzyści, płynących z lasu dla gospodarki państwowej i indywidualnej oraz uwypuklił jego znaczenie zdrowotne, kulturalne i estetyczne.

Praca dr Józefa Fudakowskiego zatytułowana „Ssaki morskie” — znaną czytelnika z takimi ssakami morskimi, jak: fok, słonie morskie, niedźwiedzie morskie, konie morskie i lwy morskie, wieloryby i drapieżce morza — delfiny.

Podobny temat omawia prof. Józef St. Mikulski w publikacji „Skarby oceanów”. Autor jednak nie po-

restaje wyłącznie na ssakach morskich, lecz poszerza znacznie zagadnienie, dając opis ryb i innych zwierząt morskich, które posiadają duże znaczenie gospodarcze, ponieważ dostarczają człowiekowi pożywienia, skór i różnych przedmiotów codziennego użytku.

Od strony znaczenia gospodarczego jest ujęta także praca dr Janiny Błażejewicz „Bakterie fermentacyjne i drożdże”. Zeszyt zapoznaje z tymi drobnoustrojami, które wywołują zjawiska fermentacji i omawia sposoby jej wywoływania.

Prof. Dr Henryk Szarski w zeszytach „Budowa i działanie przewodu pokarmowego” zapoznaje z rolą i działalnością poszczególnych części tego przewodu.

Przeczytanie powyższych publikacji daje wystarczające pojęcie o ważnej roli, jaką spełnia „Wiedza Powszechna” w naszym społeczeństwie.

Na srebrnym ekranie

»Ostatnia Noc«

Film produkcji radzieckiej

„Ostatnia Noc” jest filmem o którego wartości, decyduje nie strona artystyczna obrazu, lecz ujęcie historyczne. Film ten przedstawia wartość dokumentu historycznego, ilustrującego go przebieg kilku godzin rewolucyjnych w Moskwie.

Dwie rodziny, jedna — rodzina fabrykanta Leontiewa, druga — robotnika tej fabryki Zacharowa, stają po przeciwnych stronach barykady. Pierwszą kieruje chęć utrzymania swoich posiadłości zdobytych wysiłkiem, drugą natomiast — pragnienie walki o sprawiedliwość.

Dwa kontrasty — pałac Leontiewa i ciemna izba Zacharowa motywują zupełnie wystarczająco fakt znalezienia się tych dwóch rodzin w wrogich sobie obozach. Z jednej strony przepych i bezdusność, zrozumiatość i bogactwo, z drugiej zaś ciemna nora miśszkalna, uczucie miłości rodzinnej zdolnej do wzajemnych poświęceń, praca nad wywalceniem i osiągnięciem ideału — oto bardzo obrazowy podział klasowy ówczesnej carskiej Rosji.

Walka, która rozgorzała, pociąga za sobą ofiary. Ofiarę tę składają oboje rodziny, jednak zwycięzca budzi w nas jedynie ofiara Zacharowych.

Oglądając film, zapomina się o tym, że jest nagrany w 20 lat po Rewolucji. Postacie statystów są tak żywe, że ma się wrażenie oglądania nie opracowanego filmu, lecz kroniki filmowej, ilustrującej wiernie nastroje tej jedynej w swoim rodzaju nocy.

»Pieśń Tajgi«

Film produkcji radzieckiej

„Pieśń Tajgi” to nieprzeciętny film kolorowy, jaki zdarza się oglądać raz na kilka lat.

Nie wiadomo, scenariusz, gra artystów, czy zdjęcia plenerowe złożyły się na tak dobrą całość. Fabuła obrazu, w przeciwieństwie do filmów amerykańskich, tak dawniej reklamowanych, posiada przekonujący sens i głęboki problem, podany jednak w tak pięknej formie, że nie stwarza ciężkiego filmu.

„Pieśń Tajgi”, to dzieło młodego artysty, ucznia konserwatorium muzycznego w Moskwie, który po kontuzji ręki w czasie walki o Wroclaw, niezdolny jest do kontynuowania swych artystycznych studiów. Głęboko

ki wstrząs, jaki przeżył na koncercie laureatów konkursu muzycznego, na którym jego przyjaciel, pianista — wirtuoz i ukochana, utalentowana śpiewaczka święcą tryumfy, spowodował jego ucieczkę do rodzinnych stron, w głąb tajgi na Syberii. Chciał usunąć się z kręgu dotychczasowych swych zainteresowań, uciec przed ukochaną dziewczyną, skoro kariera jego jako artysty — wirtuosa, zdawała się dla niego już być skończoną.

I odtąd, w głębi tajgi odciętej od świata gra i śpiewa wieczorami w karczmie. Gra ludzkiej pracy, ludziom tworzącym z zapalem na krawcach Syberii nowe ośrodki fabryczne, nowe osiedla. Płonące oczy i uśmiech na twarzy u ludzi tak tęskniących za pieśnią — jest mu zapłatą.

Obok Andriejewa i jego ukochanej, wybijają się w filmie postaci bardzo milej kielnki i szofera syberyjskiego.

Po szeregu nieporozumień i intryg, szofer i kielnka pobierają się, Andriejew zaś, w którym pokułuje natchniony artysta, skomponował z poszumu wiatrów, z wycia wicherów stepowych, z bezkresnych i urzekających swym pięknym syberyjskich widoków, z historii Syberii i jego ludu — muzykę, którą po tryumfach w stolicy wślawiła jego imię i natchnęła zapalem do dalszej twórczej pracy.

Film zasługuje na najwyższą pochwałę. Brak w nim jakiegokolwiek szarży. Piękne melodie, przewijające się przez kanwę fabuły oraz urok przepięknych widoków, złożyły się na całość, którą nie sposób zapomnieć. (4r)

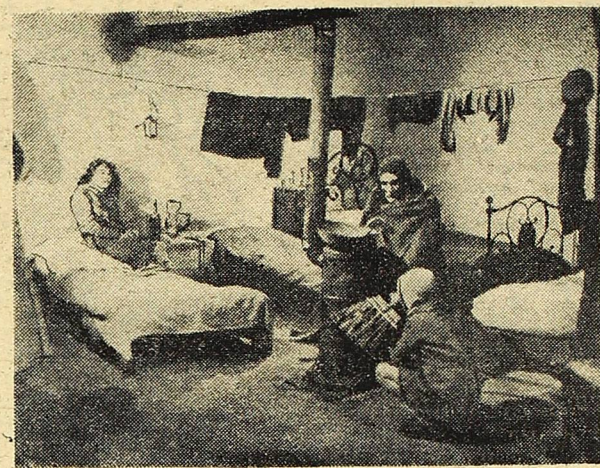


Jak mija bóle reumatyczne, doradź resztę krajoznawcy.

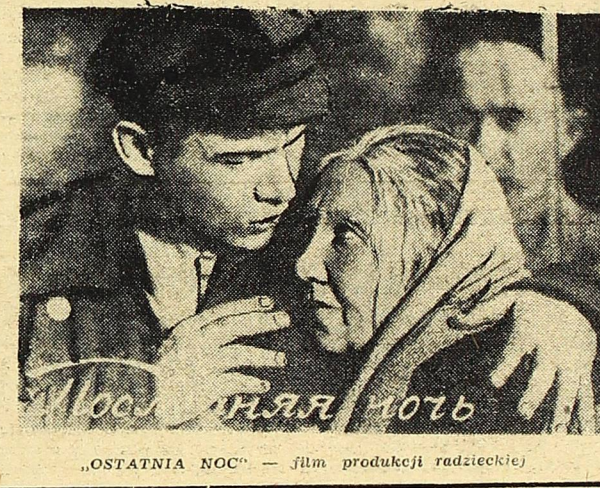
FILMY TYGODNIA



„BYSKAWICA” — film produkcji radzieckiej



„SŁOŃCE WSCHODZI” — film produkcji włoskiej



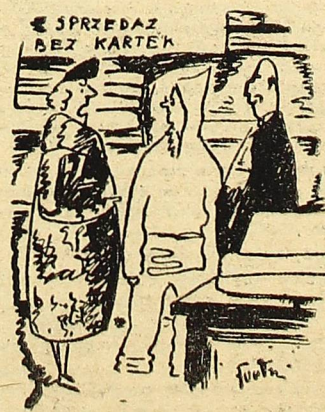
„OSTATNIA NOC” — film produkcji radzieckiej

Kronika KULTURALNA

W Poznaniu w Muzeum Wielkopolskim została otwarta wystawa projektów konkursowych na pomnik Adama Mickiewicza. Oprócz nadesłanych projektów pomnika wystawiono również fotografie i ryciny dawnych pomników Adama Mickiewicza oraz medale, związane z osobą wielkiego poety. W konkursie uczestniczyło 30-tu rzeźbiarzy z całej Polski, w tym 9-ciu specjalnie zaproszonych z wybitnym artystą — plastykiem Dunikowskim na czele. Nagrodę pierwszą w wysokości pół miliona złotych jury konkursu przyznało za pracę oznaczoną numerem „18”. Ogłoszenie ostatecznych wyników konkursu nastąpi w tych dniach.

Niebawem wyjdzie z druku monografia, poświęcona twórczości Ksawero Dunikowskiego. Złożą się na nią teksty pióra wybitnych historyków sztuki i krytyków artystycznych oraz reprodukcje około 200 dzieł znakomitego artysty.

Komitet Słowiański oraz Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy współudziale Min. Oświaty i Min. Kultury i Sztuki, projektuje uroczyste przypadające w przyszłym roku 150-ty rocznicy urodzin wielkiego poety rosyjskiego — Aleksandra Puszkina. Akcję popularyzującą twórczość Puszkina prowadzić będą zarówno prasa, radio, jak i organizacje społeczne i młodzieżowe. Związek Zawod. Literatów Polskich przewiduje tłumaczenia utworów Puszkina, nie wydanych do tej pory na język polski. Obchody 150-ty rocznicy urodzin Puszkina organizowane będą w ścisłym zespólnie z uroczystościami ku cześć Adama Mickiewicza w celu zadokumentowania wspólnoty ideowej zaprzyjaźnionych narodów.



Nie namyślaj się, czy ten piasek jest ci potrzebny. Najważniejszą rzeczą, że kupujemy go bez kartek...

O biurokracji i gnuźnicy po raz wtóry

„Jestem pracownikiem pocztowym (lat 25) zamieszkałym w Bystrzycy Kłodzkiej. Zachorowałem na gruźlicę i zacząłem starania o leczenie sanatoryjne. Dnia 1. IX. b. r. wniosek na leczenie sanatoryjne z odpowiednimi załącznikami zatwierdzony przez Komisję Lekarską został wysłany do Ubezpieczalni Społecznej w Kłodzku. I tak do dzisiaj cisza, pomimo, że upłynęło trzy i pół miesiąca. Rozumiem, że jest wielu takich jak ja, lecz zdaje mi się, że po upływie wspomnianego czasu powinno znaleźć się i dla mnie już miejsce. Ja mogę czekać nawet wiele lat, lecz gruźlica nie czeka i nie żartuje.”

Oto fragment listu pracownika pocztowego, Władysława Jakóbca z Bystrzycy Kłodzkiej, ul. Kolejowa Nr 20.

Poruszyliśmy już podobne sprawy niejednokrotnie i będziemy poruszać je stale: nie ma miejsca na stosowanie biurokratycznych metod tam, gdzie chodzi o życie. Nie wolno

odkładać podać ad akta, aby się „odleżały” w wypadkach, gdzie każdy dzień przynosić może ogromne zmiany w organizmie chorego człowieka. Lekceważenie powyższego wypadku nie jest już zwyczajnym niedbalstwem czy przeoczeniem. Powinno się go określić znacznie mocniejszymi słowami.

Apełujemy do Ubezpieczalni Społecznej w Kłodzku, aby jak najprędzej rozpatrzyła podanie ob. Jakóbca i o powiadomienie nas o dalszym przebiegu sprawy.

W odpowiedzi na list „Obserwatora” o „Konikach w Hali Ludowej” zjawił się w naszej Redakcji kierownik owego „przedsiębiorstwa” ob. Dragoz Michał, przedstawiając urzędowe zezwolenia na jego prowadzenie.

Wina nie leży przeto po jego stronie, tylko po stronie tych, którzy podobne zezwolenia nie wiadomo w jakim celu, wydają.

Kiel mamuta sprzed 20 tysięcy lat

Szwajcarscy robotnicy, prowadząc roboty ziemne w miejscowości Wernach niedaleko Zurichu, natrafili na coś twardego, co uważali za skamieniały korzeń drzewa. Korzeń ten był tak wielki, twardy i gruby, że chcąc go wydobyć, rozłupali go na 3 części. Dopiero po wydobywciu całości zorientowali się, że nie jest to drzewo, lecz kość. Wezwano specjalistów z Instytutu Zoologicznego z Zurichu, któ-

rzy stwierdzili, że jest to kiel-mamuta - obrzyna, pochodzący z bardzo odległej epoki, którą określili na 10 tys. do 20 tys. lat przed naszą erą.

Kiel mierzy 3 metry 30 cm długości, 17 cm grubości i waży około 100 kg. Pomimo uszkodzenia, przedstawia on ogromną wartość muzealną, toteż odtransportowano go z szacunkiem do Zurichu.

Do PT Odbiorców

Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego

Oddział Wrocław, ul. Komandorska 18

Pododdziały, Jelenia Góra, Pl. Prezydenta Bierut'a 5

Walbrzych, Pl. Niepodległości 153

zawiadamia, że w związku z inwentaryzacją, sprzedaż i wydanie towarów w dniach od 27 — 31. 12. 1948 r. włącznie

będą wstrzymane

W związku z powyższym prosimy o zaopatrzenie się w art. branży chemicznej, rozprowadzane przez nas w terminie wcześniejszym. K 7200

RADIO

21 GRUDNIA 1948 R. (WTÓREK)
5.10 Sygnał 5.15 Wiad. por. 5.20 Kone. por. dla świata pracy. 6.00 Gimn. por. 6.15 Dzień. por. 6.20 Muz. por. 6.30 Program dnia 7.00 Wiad. dzień. por. 7.20 Przegl. prasy stol. 7.25 Muz. por. 9.00 Dzień jednego strajku. 9.25 Lok. program dnia. 11.57 Sygnał i hejnał. 12.04 Wiad. pol. 14.59 Wiad. wrocł. 14.57 Inf. Radiot. Przewod. 15.00 Inf. Polski Pld. 15.15 Aktualia. 15.25 Muz. 15.30 „Zimowe odkrycie świetlicowej gromadki”, aud. st.-muz. 15.50 Muz. popuł. 16.00 Dzień. popuł. 16.30 Aud. dla młodzieży. 17.00 Kone. rozrywki. 17.45 Aud. Tow. Przyjaciół Zolnierza. 17.50 Spec. J. Edwarda Modelskiego. 18.00 Aud. specjalna z okazji 150-tej rocznicy urodzin Józefa Stalina. 19.45 Uroczysta akademii z okazji 150-tej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. 20.00 Dzień. wiecz. 20.45 Muz. 21.00 Kone. symf. 22.00 Muz. 23.30 Ost. wiad. 23.10 Muz. tan. 23.20 Program na jutro. 23.30 Hymn.

Wyprzedaż partiami

artykułów spożywczych

z masy upadłości

Spółdzielni Spożywców

»SAMORZĄDOWIEC«

Zgłoszenia w biurze Spółdzielni przy ul. Łowieckiej 25 w godzinach od 8-15.00. Wejście z podwórza Teatru „Energetyk”

SYNDYK UPADŁOŚCI

11699

Panie dbające o włosy

Wykonuję nowoczesnym płynem nie niszczącym włosów, trwałą ondulację.

Walbrzych Mickiewicza 19.

K 7163

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

KWACIARNIA Oleśnicka z róg Stalina przyjmuje zamówienia na właski słubne. K 6372

KAROSERIE BMW szóstkę sprzedam Świdnica Nowotki 20 Matuszewski. 11634

OPEL 1/2 po remoncie do sprzedania. Kościuski 175 Warsztaty. 11638



WÓZKI dziecięce w wielkim wyborze po cenach najniższych poleca „Halszka”. Świerczewskiego 50. 11633

MEBLE najkorzystniej sprzedasz, najtaniej kupisz Stalina 121 skład mebl. 11631

SPRZEDAM psa czystej rasy Airle Terrier Wrocław, Kaszubska Nr 18 m. 1 w podwórzu na lewo. 11714

RADIO Philips super nowoczesny zmienny tanio sprzedam Piwna 19/25. 11710

SPRZEDAM radio 7 lamp, prad zmienny, przetwornica, prad zmienny. Nowowiejska 27 m. 5. 11632

SPÓŁDZIELNIA Wojskowa „Rzeszówianka” przy Jednostce Wojskowej Nr 1756 Wrocław, ul. Obornicka sprzedaje samochód marki „Ford” nie na chodzie. Cena na miejscu. 11631

JADALNIE sprzedam tanio Wrocław, Energetyczna 6 m. 4. 11716

WILK dwuletni, tresowany, czujny, czysty, zdrowy sprzedam Jelenia Góra, 3 Maja 85/2. K 7166

ZGUBIŁ KRADEŻE

ZAGUBIONO dowód osobisty, (kenkarty), tymczasowe zaświadczenie tożsamości, dwie legitymacje na rower, na nazwisko Ostrowski Władysław, wieś Mała Kamienica, pow. Jelenia Góra. K 7189

ZAGUBIONO kartę RUK Legnica, legitymację Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych Jawor, zaświadczenie okończania kursu dla traktorzystów na nazwisko Tadeusz Bieszczał ur. 06. II. 1924 roku w Brześciu nad Niem. Obecnie zamieszkały w Jaworze ul. Legionów nr 10. K 7192

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RUK na nazwisko Bolesław Witowski Boguszów ul. Mokra 13. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem. K 7193

ZAGUBIONO oświadczenie zameldowania na nazwisko Chadańsk Emil, Sokolniki gm. Jordanów pow. Dzierżoniów. K 7170

ZAGUBIONO kartę RUK Tarnów Nr 1225 na nazwisko Zółkiewicz Romuald zamieszkały Pieszyce Noworudzka 198c. K 7175

ZAGUBIONO legitymację szkolną Gimnazjum Ogólnokształcącego w Dzierżoniowie na nazwisko Kwas Adolfina Dzierżoniów Hanka Sawickiej 14. K 7176

ZGUBIŁEM książeczkę rowerową Piotr Dzierżoniów. 11638

ZGUBIONO legitymację szkolną nazwisko Gałęza Mieczysław Wrocław, Piłsudskiego 12. 11711

ZGUBIONO legitymację studencką Uniwersytetu Wrocławskiego na nazwisko Rudzińska Lucyna. 11707

ZGUBIONO dowód osobisty, kartę rejestracyjną wydaną przez RUK Sokolniki na nazwisko Lebiecki Stanisław. 11703

ZGUBIONO legitymację służbową na nazwisko Ejsmont Jan. 11700

ZGUBIONO kartę ewakuacyjną na nazwisko Bągińska Tełmina zam. Małe Mitocice, pow. Oleśnica. 11639

ZAGUBIONO oświadczenie zameldowania na nazwisko Szafranski Józef. 11675

ZGUBIONO kartę RUK, legitymację PKP oraz Związków Zawodowego na nazwisko Rupa Józef — Brzeg. 11697

ZGUBIONO dokumenty Stankiewicz Lesław, dowód osobisty, kartę RUK Legnica, legitymację PPR, świadectwo kursu budowlanego, oświadczenie zameldowania. 11655

ZGUBIONO dowód osobisty, kartę RUK Nisko, wyścig metrykalny, leg. ZWM, zaświadczenie pracy Piwowar Edward. K 7191

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, zaświadczenie pracy wyd. Spółdz. Inż., metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, oświadczenie zameldowania gm. Sobótka, kartę rejestracyjną Salwa Zbigniew. 11694

ZGUBIONO leg. nr 1872 na nazwisko Janowicz Mieczysław kontr. pom. wojsny w 2 Urzędzie Skarbowym w Walbrzychu. K 7160

ZGUBIONO torebkę wraz z dwoma książkami na zamówienia portretów, na nazwisko Krzykała Katarzyna, Kostrzyca 33, poczta Kowary. Znalazca proszony o zwrot. K 7163

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RUK Bielsko, oświadczenie zameldowania na nazwisko Dzieciło Ignacy Nowa Wieś pow. Świdnica. Znalazca proszony o zwrot za wynagrodzeniem. K 7171

ZGUBIONO oświadczenie zameldowania na nazwisko Ryslak Antonina Piława Dolna pow. Dzierżoniów. K 7174

ZGUBIONO kartę RUK na nazwisko Kunicki Wasył zam. w Chobieni pow. Wołów. K 7177

ZGUBIONO dowód osobisty, zaświadczenie rejestracji RUK, kartę rowerową na nazwisko Triszyska Stefan Konary gm. Knelewo pow. Wołów. K 7175

ZGUBIONO legitymację Związku Zawodowego na nazwisko Łazaruk Elżbieta. 11718

SKRADZIONA książeczka wojskowa Nr 239 wystawiona na nazwisko Kulhawy Jerzy unfeważniam. 11712

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie rejestracyjne i rejestracyjne RUK wydane Podlaski Sokółów, legitymację PPR, oświadczenie zameldowania na nazwisko Folt Józef. K 7195

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: legitymację kolejową wydaną w Krakowie, legitymację studencką wydawaną lekarskiego na nazwisko Odzieniec Irene. 11674

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: dowód osobisty Nr 1732 wydany przez Zarząd miasta Gdyni, dwie karty rejestracyjne wydane przez RUK Kraków 1945, oświadczenie zameldowania Ścieława. Legitymację ZPPS wydaną przez zarząd okręgu Wrocław 1943 rok. Lubowicki Teodor. 11673

UNIEWAŻNIAM oświadczenie z dn. 15. 12. 48 wydane dyr. młyna Grodków Janowi, który wykorzystywał moją niewiadomość prawną. Łatawiec Emil Świdnica. 11672

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację wojewódzką na nazwisko Bednarska Maria Wrocław, Chorzowska 31/2. K 7182

UNIEWAŻNIAM zgubione „potwierdzenie odbioru” nr 120174 wydane przez Zrzeszenie Kupców Polskich dla Koryczan Janiny. 11634

UNIEWAŻNIAM deputatową książkę wełną wydaną przez tartak CDD „Witold” na nazwisko Poeztał Mikolaj Sobiecin. Wschodnia. K 7161

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną RUK wydaną przez Ostrow Wielkop. na nazwisko Kurzawa Konrad zam. Sobice Dolne ul. Piasta 12. K 7162

UNIEWAŻNIAM metrykę urodzenia, kartę ewakuacyjną Lwów, na nazwisko Fliget Maria, Jelenia Góra. K 7164

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację akademicką na nazwisko Szentfeldów na Halina Wrocław. 11719

POSAD POSZUKUJĄ

MATKA 2-ga dzieci, uczciwa, inteligentna z referencjami, obecnie dozorczyca w szkole, świetlicy, instytucji, za mieszkanie i dopłatę. Łaskawe oferty do Słowa pod „referencje”. 11633

MUZYK przedwojenny (kornecista) poszukuje pracy przy orkiestrze. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „muzyka”. 11689

WOLNE POSADY

POTRZEBNA od zaraz pomoc domowa. Traugutta 82/10. 11713

NATYCHMIAST potrzebna repasanika do elektrycznego podnoszenia oczek. Świerczewskiego 97 — Wrocław F-ma Wołkowskiej. K 7131

STARSZY pan poszukuje inteligentną panią do prowadzenia domu. Walbrzych, Młynarska 25 m. 6. K 7193

POTRZEBNA wychowawczyni do dwójki starszych dzieci. Referencje. Oferty składać — „Słowo Polskie” Nr 37. 11693

TECHNIKA - dentystycznego zatrudnić Wrocław, łask. zgłoszenia pod „Protekt”. 11638

LEKARSKIE

LECZENIE ZWIERZĄT, szczepienie PSOW przeciwko noszace Stalina 97. 11628

NAUKA

KORRESPONDENCYJNE KURSY KSIĘGOWOŚCI. Informacje, Lublin skr. poczt. 105. K-6973

LOKALE

WILLA, sad przy tramwaju poszukiwana. Zwrot kosztów ewentualnie zamiana 5 pokojowe centrum. Oferty kierować „Administracja” pod „Willa”. 11789

POSZUKUJĘ dwu — trzypokojowego mieszkania. Zgłoszenia Biuro Złocen „Express” Kluczborska 21/3. 11693

POSZUKUJĘ urzędnika sklepu z dwoma izbami dla wytwórni, najchętniej forma dzierżawy. Zgłoszenia Traugutta 35/24. 11696

POSZUKIWANIA RODZIN

POSZUKUJĘ żony Jadwigi z Czarńców Kłep, w sprawie rozwodowej, toczącej się w Sądzie Okręgowym w Jeleniej Górze. Władysław Kłep, Komarno, poczta Maciejowa. 11716

CHODASEWICZ Józef, Ręczyn 4 Rodomierzyce, powiat Zgorzelec, poszukuje celem rozwodu Elżbiety Chodasiewicz, córkę Pałagi Paszkiewicz, urodzoną 4 listopada 1912 Plisa, powiatu dzisiejskiego. K 7187

ZUK Franciszka z domu Selkiewicz, ostatnio zamieszkała w Warszawie, powiat Brestaw, poszukuje męża Zuka Bronisława, wieś Ubożec 177, pow. Lwów Śląski w sprawie rozwodowej. K 7169

ADAM Chłozek 8 lat wyszedł z domu 13. 12. i nie powrócił. Wiadomość kierować Brochów, Plac Wolności 34. 11712

ROZNE

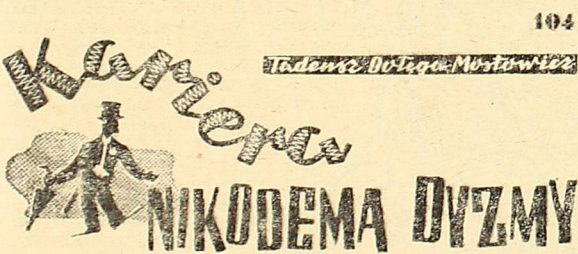
ZA OBRAZĘ ob. Kosińskiego A. przepaszam. H. Tytkowski. 11681

PRZEPASZAM za zniwagą wyrządzone Zarawskiej Apolonii — Aniela Lawrynowicz. K 7172

PIES owczarek szary, duży zaginął. Prosimy zwrócić za dobrym wynagrodzeniem. Stalina 94 m. 2. 11679

DO odebrania pies rasy „seter”. Wiadomość Reja 43/11. 11720

PRZYŁABIAŁY się dwie kozy białe. Do odebrania: Majątek Paulinum, Czerzynski, pow. Jelenia Góra. 11721



NIKODEMA DYZMY

Nikodem Dyżma omówił ze swym sekretarzem Krzepiekiem sprawę przyszłego małżeństwa Dyżmy z dziedziczką Koborową. Po powrocie do domu Nikodem odczytuje paczkę listów pani Niny Kunickiej, aby przekonać się, czy jego wielbiciele nie zmieniają uczuć.

W jednym z listów znalazł wzmiankę o żalu, z jakim porzuci Koborową, w którym się urodziła, i które mówi do niej wyrazem jasnych lat dziecińczych.

Dyżma uśmiechnął się, zafatę ręce i otworzył biurko. Z paczki papierów wyjął drukowany formularz i zaczął uważnie czytać.

Była to plenipotencja, uprawniającą pana Nikodema Dyżmę do wszelkich czynności finansowych i prawnych w imieniu Niny Kunickiej. Plenipotencję tę wręczył mu zaraz po jego przyjeździe do Koborowa Kunicki.

Dyżma złożył arkusz starannie i wsunął do pugilaresu.

Gwizdał wesoło, zdejmując ubranie i z rozmachem położył się do łóżka. Jego myśli całkowicie zajęte były wielką grą, którą rozpoczął, a były to myśli radozne i emocjonujące.

I nagle, ni z tego, ni z owego, w tej samej chwili, gdy przekreślił kontakt, stojącej na nocnym stoliku

lampy i gdy pokój zaległa ciemność, jak obuchem uderzyła go świadomość.

— Zamordowano Boczka.

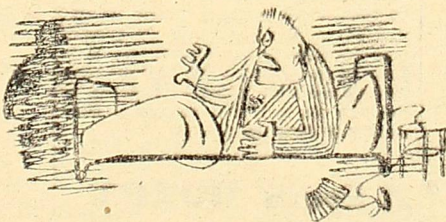
Znieruchomiał.

— Zamordowano na mój rozkaz... Za moje pieniądze... Ja zamordowałem Boczka... Cholera!

Uparta myśl zdawała się wsysać w mózg. Czy też jest życie pozagrobowe, czy prawda, co mówią o duchach?

Wtem na przeciwległej ścianie dojrzał jakiś ruch w ciemności... Jakiś tworzący się kształt...

Włosy zjeżyły mu się na głowie i rozdygotana ręka sięgnął do kontaktu. Zawadził jednak rękawem pyjamy o abażur i lampa z łoskotem spadła na ziemię.



Zdrętwiał. Kształt posuwał się ku łóżku.

Cała krew zbiegła się do serca, z krztyni wyrwał się przeraźliwy długi okrzyk. Jeden, drugi, trzeci, czwarty...

Sekundy zdawały się godzinami.

Nagle usłyszał człapanie pantofli. Przez szparę sąsiednich drzwi wpadła smuga światła i na progu sylpinali stanął Ignacy z rewolwerem w ręku:

— Co cię stało?

— Zapal przedź światło.

Macanie ręką po ścianie i miękki trzask kontaktu. Pokój zalało światło, oślepiające, rozkoszne, lawowe światło.

— Co się stało, panie prezesie?

Dyżma usiadł na łóżku:

— Nic. Przez sen zdawało mi się... że ten... że złodziej...

— A ja się przestraszyłem. No, chwała Bogu.

— Nerwowo jestem. Wiesz co, Ignacy, weź swoją pościel i bédziesz tu spał na otomanie.

— Jak pan rozkaże.

— Aha i idź do kredensu, naley mi szklankę wódki i przynieś. To dobrze mi zrobi.

Gdy wypił dwoma haustami i zjadł na przekąskę jakiś czerstwy pasztecik, a Ignacy ułożył się na otomanie, Nikodem uczuł zupełny spokój.

— Tfu, baba ze mnie — powiedział do siebie, odwrócił się do ściany i zasnął kamiennym snem.

ROZDZIAŁ 14.

Krzepicki obejrzał plenipotencję i zwracając ją Dyżmie, rzekł:

— W absolutnym porządku.

— A dowiedział się pan, kto w ministerstwie będzie ten „gips” załatwiał?

— Owszem. Niejaki Czerpak, naczelnik wydziału.

— Jak? Czerpak? Śmiesznie się nazywa. Ale nie o to się rozchodzi. Grunt — co to za gość?

— Nie znam go, ale podobno można z nim gadać.

Zresztą minister Piłchen przez sam fakt osobistego przekazania sprawy temu Czerpakowi ułatwi nam sytuację znakomicie.

O jedenastej zjawił się Kunicki. Zaczął od pogody i opowiadania o swojej wczorajszej bytności w teatrze, lecz w oczach miał niepokój. Czy też Dyżma zrobił coś dla niego czy nie?

Wreszcie zapytał ostrożnie. Nikodem kiwnął głową:

— Owszem byłem wczoraj u ministra...

(dalszy ciąg jutro)

Pierwsza przeszkoda przełamana

Samorządowiec - Zjednoczenie 8:6

Samorządowiec wygrał pierwszy mecz o wejście do ligi, ale nie mamy powodu do specjalnej radości. Po pierwsze: wynik osiągnięty na ringu 8:6 dla Samorządowca może być anulowany przez PZB, który może nakazać powtórzenie walki Horboń — Gnat. Po drugie wrocławianie mają pełne prawo do żądania walkoweru 16:0, bo dwóch zawodników gości miało nadwagę, a jednej walki nie obsadzono.

Wielej niż kłopoty kierownictwa sekcji Samorządowca martwi nas jednak forma bokserów mistrza Wrocławia. Kurowski I jest jeszcze rekonwalescentem po chorobie, Waluga nie złapał jeszcze swojej normalnej formy, a Dering to jeszcze nie bokser, a kandydat na pięściarza. W walkach o wejście do ligi trzeba mieć bardziej rutynowanych pięściarzy.

Po długotrwałych targach w szatni zdecydowano się, po złożeniu przez oba kluby protestów — rozpocząć walki. Po przedzieleniu miła uroczystość wręczenia zasłużonym działaczom i zawodnikom Samorządowca dyplomów uznania i skromnych upominków, które otrzymali z rąk prezesa Wymysła Erdt, Zięba, Praszker, Olesiak, Barbarowicz, Horboń, Ciechwierz, Kusiak, Miszczuk, Waluga, bracia Kurowscy, Smaczynski, Kotaś i Dering.

ZACZĘŁO SIĘ DOBRZE

Hellak (Z) ruszył śmiało na Zurawskie go zasypując go gradem ciosów. Wrocławianie doskonale kontruje trafiając co raz częściej. W drugim starciu Zurawski walczył coraz pewniej sam przechodząc do ataku. Po jednym z prostych Hellak trzyma się lin, a po drugim — spada na ringu i daje się wylizywać reklamując niski cios. Jest 2:0 dla Samorządowca.

Drugie 2 punkty dla Wrocławia zdobył Kurowski I wygrywając na skutek padawki Kowalewskiego (Z). Ze smutkiem patrzyliśmy na to jak nasz czołowy gość z trudem wytrzymuje tempo walki. Jest jeszcze stanowczo za wcześnie na start w okresie rekonwalescencji po tak poważnej chorobie. Dobrze, że sekundant widząc bohaterskie zmagania się Kurowskiego przez 2 rundy, nie pozwolił mu na trzecią. To poddanie przez sekundanta Kurowskiemu ujęty nie przy nosi, a jest dowodem na uwagi kierownictwa sekcji.

W piórkowej Kurowski II i Leczkowski (Z) mieli nadwagę kilkudziesięciu

gramów, które zadecydowały na nieszczeście gospodarzy o wyniku meczu. Kurowski II walkę swą wygrał w sposób porywający wykazując dalszy wzrost klasy pięściarskiej.

TO JESZCZE NIE JEST „RYSIEK”

Po kontuzjach rąk, które zmusiły Walugę do dłuższego pauzowania zobaczyliśmy naszego najlepszego „lekkiego” w walce z asem atutowym gości — Baranowskim II. Wynik remisowy uważamy za bardzo słuszny. Pierwszą rundę wygrał nieznacznie gość, druga była Walugi, trzecia z początku Baranowskiego, przy końcu „Ryska”.

W półśredniej Miszczuk został skrzywdzony w walce z Wiklińskim zasługując co najmniej na remis. Pierwsza i trzecia runda była wybitnie remisowa, a w drugiej przeważał minimalnie wrocławianin. Po ogłoszeniu porażki Miszczuka na sali długi czas demonstrowano przeciw werdyktowi sędziów, ale była to forma protestu dopuszczalna na zawodach sportowych.

W średniej Dering (S) niezastąpienie zremisował z Sosnowskim, który niewiele zna się na boksie, ale posłał wrocławianina na deski. Dering otrzymał poza tym napomnienie za zbyt niskie uniki.

W półciężkiej Horboń zdobył punkty bez walki.

W w. ciężkiej Ciechwierz (S) był bohaterem wieczoru, pędząc po ringu Chyłę (Z). Niestety, w drugiej rundzie, kiedy po jednym z ciosów bydogoszczanin poszedł na deski, sędziowie dopatryli się niskiego uderzenia, ogłaszając zwycięstwo Chyły przez dyskwalifikację. Ostatni wynik spotkania 8:6 dla Samorządowca daje mu pierwsze punkty w walce o ligę.

Sędziowali: w ringu Twardowski — Łódź. Na punkty Bielewicz — Poznań, Szudziński — Warszawa i Kłapsio — Śląsk. Widzów 6.500.

Cz. Ost

Pafawag-Huta 6:10

W meczu bokserskim o wejście do ligi drużyna wrocławska uległa wicemistrzowi Górnego Śląska, Huta Zabrze w stosunku 10:6.

Wyniki poszczególnych walk: W wadze muszej Gumowski wygrywa przez t.k.o. w pierwszym starciu z Faską. Zawodnikowi Pafawagu odnowiła się kontuzja brwi.

W wadze koguciej Karc przegrywa na punkty z Czajkowskim.

W wadze piórkowej Matloch wygrywa w drugiej rundzie ze Sztolcem. Pafawagowiec sygnalizował niski cios, co nie zostało potwierdzone przez sędziów.

W wadze lekkiej Pięga uległ na punkty Szczepanowi.

W wadze półśredniej Pałka wygrywa przez dyskwalifikację w trzeciej rundzie Kaczora za nieczystą walkę.

W wadze średniej Galle przegrał na punkty z Krupińskim.

W wadze półciężkiej Tamulicki zmusił do poddania się Smyka po kilku ciosach.

W wadze ciężkiej Hoferek wypunktował Pajdowskiego.

Spółdzielnia Wydawnicza-Oswiatowa



Najmilszym podarkiem na gwiazdkę jest abonament

KLUBU ODRODZENIA
KLUBU DOBREJ KSIĄŻKI
ALBO NOWOPOWSTAŁEJ

biblioteki w prenumeracie

który zapewni Twoim Najbliższym, Przyjaciołom i Znajomym wybór najlepszych powieści polskich i obcych.

ABONAMENT OPLACA SIĘ RATALNIE

Zapisy oraz szczegółowe informacje — osobiście lub listownie — w Administracji Klubu, Warszawa, Daszyńskiego 16, II p.

K 7188

W kilku słowach

W mistrzostwach gier sportowych AZS wygrał z Podchorążym 2:0, YMCA wygrała v.o. z Pafawagiem, AZS z YMCA 2:0, Czarni — Pafawag v.o. Podchorążak — Czarni 2:0.

Kolejność miejsc w klasie A: AZS, YMCA, Podchorążak, Czarni, Pafawag, Odra.

8.—9. 1. odbędą się mistrzostwa okręgowe z udziałem legnickiego Dziewiarza, jeleniogórskiej YMCA i kłodzkiej Nysy.

Półfinały mistrzostw polskich, w których wezmą udział 2 drużyny wrocławskie, odbędą się 28.1.49.

W drodze do ligi

Samorządowiec — Zjednoczenie 8:6
Gwardia Gd. — ZZK 14:2
Gwardia War. — Włókniarz 13:3
Cracovia — Batory 7:9

GRUPA I

1 Gdania 1 2 10:6
2 Warta 1 0 6:10
3 Odra

GRUPA II

1 Gwardia Gd. 1 2 14:2
2 ZZK Poznań 1 0 2:14

GRUPA III

1 Huta Zabrze 1 2 10:6
2 Zryw 1 1 8:8
3 Pafawag 2 1 14:18

GRUPA IV

1 Gwardia W 1 2 13:3
2 Włókniarz 2 2 17:15
3 Gwardia Rz. 1 0 2:14

GRUPA V

1 Batory 2 4 21:11
2 Cracovia 1 0 7:9
3 Radomiak 1 0 4:12

GRUPA VI

Samorządowiec 1 2 8:6
Zjednoczeni 2 2 18:10
Lublinianka 1 0 4:12

Harce malej piłeczki

Mistrzostwa Wrocławia w tenisie stołowym są w pełnym toku. Z rozegranych dotychczas zawodów można wywnioskować, że tytuły mistrzów grup zdobędą: w pierwszej CPN, w grupie drugiej Gwiazda, a w trzeciej mistrzem będzie zwycięzca spotkania ZKS — Samorządowiec, które odbędzie się dnia 20 bm. w świetlicy Samorządowca. W sobotę były rozegrane dalsze spotkania o mistrzostwo Wrocławia.

CPN — NURT 8:1

Drużyna nacierzy pokonała bankowców w stosunku 8:1. Punkty zdobyli Kempa 2, Szymański 3 i Szpakowski 3. Dla pokonanych honorowy punkt wywalczył Rotter.

PIERWSZE PUNKTY WUZ-u i Burzy

W tym samym dniu WUZ pokonał nie spodziewanie Gastronomię w stosunku 5:4 zdobywając pierwszy punkt w mistrzostwach. Drużyna Burzy po zaciętej grze pokonała trójkę Wodomierza w identycznym stosunku 5:4. W dalszych spotkaniach ZKS pokonał Pafawag w stosunku 9:0, a YMCA wygrała z Drukarzem w stosunku 5:4. (R)

Z życia DOZPN

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu DOZPN-u w związku z komplikacjami, które wynikły z podokrepu wrocławskim przy weryfikacji zawodów o mistrzostwo klasy B. Zarząd postanowił rozwiązać podokrepu „Wrocław” z dniem 17.12.48.

Wszystkimi sprawami i ponowną weryfikacją zawodów zajmie się WG i D o-krepu.

Pomorze — Lublin

W Lublinie rozegrano zawody międzyokręgowe, w których Pomorze pokonało gospodarzy 9:7.

Aż trzy walki skończyły się dyskwalifikacją Pomorza.

Pierwszy Międzynarodowy Kongres Filmu o Sztuce w Paryżu

omawia listopadowy zeszyt

»TWORCZOŚCI«

w interesującym artykule „Kino-malarstwo i film o sztuce” — Jana Białostockiego.

Cena zeszytu 120 zł.

Wszędzie do nabycia,

W-180

Oczy i uszy życia sportowego!

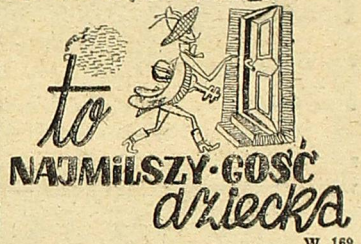
Najszybsze i najdokładniejsze informacje z meczów i rozgrywek sportowych podaje stale:

»Przegląd Sportowy«

Do nabycia we wszystkich punktach sprzedaży. Ukazuje się w niedzielę i czwartki.

W-195

SWIERSZCZYK



W 169

16 wzorów do wrabiania na drutach
opracowanie torebki wizytowej,
Wykrój sukni wizytowej w pięciu
odmianach oraz wykrój męskiej
kurtki sportowej podają.

»Wykroje i wzory«

nr. 14.

W-190

Miesiąc propagandy »Słowa Polskiego«

Do naszych przyjaciół, prenumeratorów i czytelników.

W okresie od dnia 15 grudnia 1948 do 15 stycznia 1949 przeznaczamy za zjednanie przynajmniej jednego prenumeratora „Słowa Polskiego” szereg nagród książkowych, rozdzielonych drogą losowania.

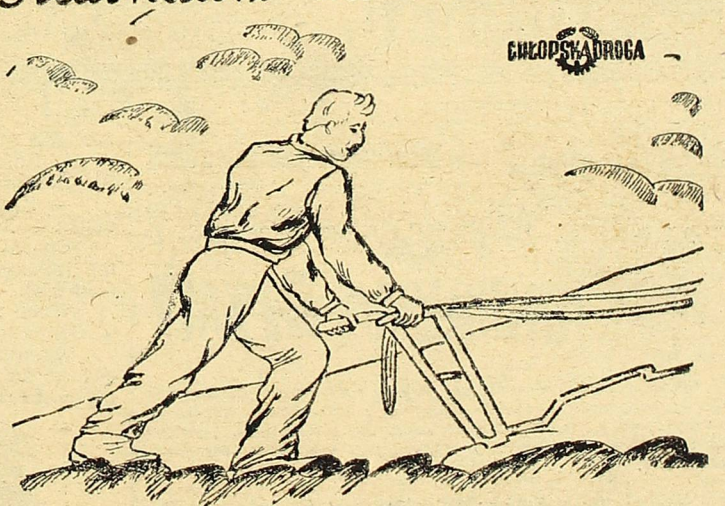
O nagrodę książkową ubiegać się mogą tak poszczególne osoby prywatne jak i kierownicy urzędów i agencji pocztowych.

Reflektujący na nagrodę książkową winni przesłać do Administracji „Słowa Polskiego” swoje imię, nazwisko i adres oraz nazwisko, imię i adres osoby pozyskanej.

Nowopozyskani prenumeratorzy winni opłacić prenumeratę.

Termin losowania nagród nastąpi w dniu 18 stycznia 1949. W 175

Kalendarz na rok 1949



PORADNIK ROLNIKA

Już jest do nabycia

Już jest do nabycia

STRON 416

We wszystkich punktach sprzedaży gazet i w rozdziałach R. S. W. „Prasa” i u kolektorów partyjnych.

CENA ZŁ 100

Pe cenie ulgowej 1200 można jeszcze zamówić w przedpłacie do dnia 31-go grudnia 1948 roku u każdego instancje lub w Urzędzie Pocztowym

BEZ PORADNIKA ROLNIKA — NIE MA DOBREGO ROLNIKA

K 6924

Podchorążak jest już w kl. A

po wygranej z Budowlanymi 12:4

Przewidywaliśmy równą walkę Budowlanych z Podchorążakami i wynik zbliżony do 6:10. Ze stało się inaczej, jest to wyłączną zasługą sędziów punktowych którzy popełnili rażące błędy w wadze ciężkiej i koguciej, przyznając punkty wojskowemu, oraz wadze półśredniej, gdzie nie wiadomo dlaczego odebrano punkt Chyłemu (P). Miłym wspomnieniem wieczoru będzie sędzia ringowy Erdt-junior, który na pewno będzie w przyszłości jednym z lepszych arbitrów.

WYNIKI WALK

Przybyłowicz (P.) wygrał w drugiej rundzie przez poddanie się Pietrzykowskiego dzięki lepszej technice i przewadze fizycznej.

W koguciej Przybylski wygrał z Pogorzelskim.

Bardzo podobał się nam naprawdę dobry Dwernicki. W pierwszej rundzie demolował na Gwackiego, który zeimponował nieprawdopodobną od-

pornością na ciosy. W drugiej rundzie przeważał nadal Dwernicki, a w trzeciej ostatnia minuta należy do Gwackiego.

Chyły (P) był lepszy od Januszko przez dwie rundy. Ostatnia była remisowa; Januszko nie zasłużył na ogłoszony remis.

Ornaf i Mańkowski stoczyli bardzo zaciętą walkę. Podchorążak walczył nieczysto zasługując kilkakrotnie na ostrzeżenie.

Litwin wygrał przez poddanie się Czekowskiego w drugiej rundzie. Półciężki Szczeciul (P) przegrał przez poddanie się w trzeciej rundzie z Szteterakiem, który znów wykazał odporność i ciosy.

Gindal niesłusznie wygrał z Jeżem Zawody, z których dochód przeznaczono na budowę Wspólnego Domu zgromadziły ok. 3 tys. widzów.

Sędziowali w ringu Erdt-junior. Na punkty Solarski, Kamizela i Dasek.

Gwardia — Czarni 15:1

Zawody o mistrzostwo klasy B rozegrane w Hali Ludowej przyniosły 4-te z kolei zwycięstwo drużynie wrocławskiej w stosunku 15:1.

Osemka gości jest jeszcze dość słaba i posiada duże braki techniczne.

Wyniki poszczególnych walk: (na pierwszym miejscu zawodnicy Gwardii).

W wadze muszej — Kargol zdobywa punkty z powodu nadwagi przeciwnika. W walce towarzyskiej zwycięża na punkty Brzesicki (C) po chaotycznej walce.

W wadze koguciej Ostój nie rozstrzygnął walki z Ratają.

W wadze piórkowej Kafiowski zmusił do poddania się w drugiej rundzie Paszczaika.

W wadze lekkiej Włodek wygrywa przez poddanie się w drugiej rundzie Bejta.

W wadze półśredniej Brzezicha wypunktował Piórkowskiego.

W wadze średniej Domański wygrywa na punkty z Płackiem.

W wadze półciężkiej Urbanowicz zdobywa punkty v.o. z powodu niedopuszczenia przez lekarza Łuczewskiego do walki.

W wadze ciężkiej Branecki wygrywa na punkty z Majzanem.

Sędziowali: w ringu — Wielanowski, na punkty — Chrostowski, Michalski i Soroko. (R)

W klasie B

Podchorążak — Budowlani 12:4

Gwardia Wr. — Czarni N. R. 15:1

Dziewiarz — Atom Św. 0:16 (11:5!)

Zapłon — Gwardia 10:6

Polonia Św. — Pafawag II 13:3

Zapłon — ZZK Kat. 10:4

Pomorze — Lublin 9:7

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemiak

Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław ul. M. Nowotki 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13-ej.

Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przysyłką pocztową 135 zł.

z odnośnikiem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62 Druk. Sp. Wyd. „Czytelnik” Wrocław. ul. T. Kościuszki 49.

F-15982

Wydawca: Sp. Wyd. „Czytelnik”